PRZEGLĄD RYBACKI

1947

ROK XIV MARZEC Nr 3

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM RYBACTWA

ORGAN
ZWIĄZKU ORGANIZACYJ RYBACKICH RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ I WSPÓŁDZIAŁAJĄCYCH PLACÓWEK RYBACKICH NAUKOWYCH I GOSPODARCZYCH.
WYDAWANY PRZY POMOCY ZASIŁKU MINISTERSTWA ROLNICTWA I REFORM ROLNYCH.

TREŚĆ NUMERU: *Str.*

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI
Puławska 20
WARSZAWA

Redaktor odpowiedzialny: inż. J. ZAWISZA

WARUNKI PRENUMERATY:

Rocznie wraz z przesyłką — 480 zł. półrocznie 250 zł. Cena numeru pojedyńczego — 50 zł.

Ceny ogłoszeń: 1 strona — 4000 zł., ½ strony — 2000 zł., ¼ — 1000 zł.

Konto czekowe PKO Nr. 960.

REDAKCJA PRZEGLĄDU RYBACKIEGO PROSI P. T. PRENUMERATORÓW O WPŁACANIE NALEŻNOŚCI TYLKO NA KONTO P. K. O. Nr 960

Wydawca: Związek Organizacyj Rybackich R. P.

ROK XXIV MARZEC 1947 Nr 3

PRZEGLĄD RYBACKI

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM RYBACTWA

Uruchomienie Funduszu Ochrony Rybołóstwa

W dn. 1 lutego b. r. wystosował p. Minister Rolnictwa i Reform Rolnych pismo do Związku Organizacji Rybackich, w którym zawiadamia o powołaniu Komitetu Zarządu Funduszem Ochrony Rybołówstwa przy Związku.

Tym aktem zostaje Fundusz uruchomiony.

W skład Komitetu wchodzą, zgodnie z rozporządzeniem z dnia 13 czerwca 1935 r. o zasadach i sposobie zarządzania funduszem ochrony rybołówstwa, trzech członków, wyznaczonych przez Zarząd Związku spośród właścicieli rybołówstw, objętych obwodami rybackimi oraz trzech nominantów ze strony Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych. Wysuwając swych przedstawicieli do zarządu Funduszu Związek kierował się zasadą, aby z jego ramienia w komitecie wzięli udział reprezentanci instytucji, skupiających w swym ręku największą ilość wód jeziorowych, a mianowicie Państwowego Zarządu Nieruchomości Ziemskich. Ministerstwa Leśnictwa oraz delegat drobnej własności rybackiej.

Ze swej strony Pan Minister Rolnictwa i Reform Rolnych powołał do komitetu przedstawicieli dziedzin najwięcej zainteresowanych w rozwoju rybactwa, a więc spośród nauki, rybołówstwa zawodowego i sportowego wędkarstwa. Na podkreślenia zasługuje okoliczność wyznaczenia na Przewodniczącego Komitetu, zgodnie z ustaloną w rybactwie tradycją, Prezesa Związku Organizacji Rybackich w osobie czcigodnego Profesora dr Franciszka Staffa.

Niezależnie od tego dla utrwalenia owocnych metod pracy tego funduszu z okresu przedwojennego, został zamianowany Zastępcą Przewodniczącego Komitetu b. Prezes Związku i wieloletni Przewodniczący Komitetu F. O. R., zasłużony działacz rybacki p. Aleksander Mazaraki.

W ten sposób społeczeństwo rybackie po siedmioletniej przerwie przejmuje znów w swoje ręce odpowiedzialną i zaszczytną misję zarządzania własnymi środkami, przekazanymi na ogólne zagospodarowanie wód otwartych i obronę rybołówstwa od szkód.

Miejmy niezłomną nadzieję, że i tym razem nie zawiedzie rybactwo zaufania, jakim go darzy najwyższy czynnik w rybactwie — Minister Rolnictwa i Reform Rolnych.

St. Sakowicz.

Inż. F. CHRZAN
Morskie Laboratorium Rybackie
w Gdyni.

Zasady konserwacji narzędzi rybackich

Włókno, przędza i nici.

Sieci rybackie wyrabia się z włókien roślinnych. Włókna pochodzenia zwierzęcego — jak jedwab — są za drogie i nie mają większego znaczenia. Różnego rodzaju włókna sztuczne przechodzą dopiero okres próbny w rybactwie i jakkolwiek wykazują wiele dodatnich cech, to na razie nie zyskały jeszcze prawa obywatelstwa wśród dawniejszych surowców, używanych do wyrobu narzędzi rybackich.

Najdawniej znaną rośliną dostarczającą włókna jest len. Ojczyzną jego ma być Egipt, skąd przez Grecję i Włochy rozpowszechnił się w Europie. Włókna lnu umieszczone są pod cienką warstwą korka dookoła łodygi roślinnej. Wskutek moczenia, czyli zapoczątkowania rozkładu rośliny przy pomocy bakterii żyjących w wodzie, włókna odklejają się od środkowej zdrewniałej części łodygi. Moczenie przyczynia się do rozkładu tzw. związków pektynowych, sklejających poszczególne włókna. Nie może więc ono trwać za długo, gdyż nastąpił by rozkład samych włókien zbudowanych z celulozy. Następnie przez połamanie łodyg i wytrzepanie twardych części zwanych paździerzami, uzyskuje się mniej lub więcej czyste włókno. Jeszcze w ubiegłym stuleciu sieci rybackie były wyrabiane przeważnie z włókien lnianych.

Drugą naszą rośliną dostarczającą włókien na sieci rybackie, a zwłaszcza na liny, jest konop. Jest to roślina spokrewniona z pokrzywą, lecz nie posiada kolców parzących. Jest ona uprawiana niemal w całej Europie, zwłaszcz w Rosji, we

Włoszech i na Bałkanach. Włókna konopne uzyskuje się w podobny sposób jak włókna lniane, jednakże są one dłuższe i grubsze.

Narzędzia rybackie wyrabia się jednak przeważnie z nici bawełnianych. Włókien na nici bawełniane dostarcza pochodząca z Indii roślina należąca do rodziny Malvaceae. Mianowicie nasienie krzewu bawełnianego jest otulone tysiącami cieniutkich włosków i zamknięte w torebce owocowej. Gdy owoc dojrzeje, torebka pęka i kilkucentymetrowej długości włoski wydostają się nazewnątrz. Wtedy zbiera się je, oddziela owoc od włosków, a następnie w przedzalniach przerabia na nici.

W przeciwieństwie do włókien łodygowych lnu, konopi czy juty, włókno bawełny stanowi tylko jedną komórkę. Ma ono kształ spłaszczcnej rureczki, skręcającej się spiralnie. Jako włosek nasienny, włókno bawałniane nie jest zdrewniałe, jak np. włókna konopi i dlatego jest ono bardzo miękkie i giętkie.

Obszary uprawy bawełny rozciągają się na szerokich przestrzeniach ciepłych stref klimatycznych, dlatego też bawełna, zależnie od pochodzenia, wykazuje pewne różnice. Amerykańska bawełna Louisiana jest lśniąco biała, zaś egipska bawełna Makko jest żółtawa, ma dłuższe włókna i nadaje się szczególnie do wyrobu delikatnych cienkich sieci.

Włókna lnu, konopi czy bawełny nie mogą być wprost użyte do wyrobu narzędzi rybackich. Pewną ilość włókien łączy się razem w czasie przędzenia. Uzyskaną w ten sposób przędzę skręca się ze sobą i otrzymuje nić. przędza zależnie od ilości kręconych razem włókien może być bardzo cienka lub gruba. Grubość przędzy określa się numerem.

Obecnie używaną u nas numeracją jest numeracja metryczna. Numer podaje nam ile pasem po tysiąc metrów przędzy pojedyńczo skręconej przypada na jeden kilogram wagi. Gdy przędza jest cienka potrzeba więcej ilości pasem aby osiągnąć wagę jednego kilograma. Zatem im większy jest numer przędzy tym jest ona cieńsza, im zaś numer jest mniejszy tym przędza jest grubszą. Numeracja angielska podaje ile pasem przędzy po 768 metrów przypada na jeden funt angielski t.j. na 454 gramy.

Kilka zwojów przędzy skręconych ze sobą daje nam nić. Nici używane do wyrobu sieci rybackich oznacza się numerem podwójnym, pisanym w postaci ułamka. Górna liczba w liczniku oznacza grubość przędzy, dolna zaś w mianowniku podaje, ile takich zwojów przędzy zostało razem skręconych. Nici mogą być skręcone w prawo lub w lewo. Aby uniknąć w tym wypadku pomyłki mówimy, że nici w prawo skręcone mają skręcenie S, zaś w lewo skręcone Z. Do ręcznego dziania sieci używane są raczej nici skręcone w lewo a więc Z.

Najczęściej używane numery nici bawełnianych.

Tablica wagi, grubości i wytrzymałości nici.

Numer angielski	Numer metryczny	Średnica w mm	Waga 1000 m w g	Wytrzymałość w kg
12/6	20/6	0,71	354,0	6,0
12/9	20/9	0,86	530,0	9,0
12/12	20/12	1,00	708,0	12,0
12/15	20/15	1.10	888,0	15,0
12/18	20/18	1,20	1060,0	18,0
20/6	35/6	0,55	212,0	3,6
20/9	35/9	0,67	319,0	5,4
20/12	35/12	0,77	425,0	7,2
20/15	35/15	0,87	530,0	9,0
20/18	35/18	0,95	536,0	10,8
30/6	50/6	0,45	142,0	2,4
30/9	50/9	0,55	212,0	3,6
30/12	50/12	0,63	283,0	4,8
30/15	50/15	0,71	351,0	6,0
30/18	50/18	0,77	425,0	7,2
40/6	70/6	0,39	106,0	2,1
40/9	70/9	0,46	158,0	3,1
50/6	85/6	0,35	85,0	1,5
50/9	85/9	0,42	127,0	2,3
60/6	100/6	0,31	71,0	1,4
60/9	100/9	0,37	106,0	1,8
80/6	140/6	0,27	53,0	1,3
100/6	160/6	0,24	42,0	0,8
120/6	200/6	0,22	35,0	0,7

Dlaczego sieci niszczeją?

Wszystko wskutek pracy zużywa się, także i sieci rybackie. To mechaniczne zużycie możemy znacznie zmniejszyć przez odpowiednie obchodzenie się z narzędziami. Trudniej jednak unikać szkód, powstałych pod wpływem atmosfery, wskutek działalności zwierząt a szczególnie bakterii.

Światło słoneczne, tak ważne dla życia, jest bardzo szkodliwe dla sieci. Wskutek działalności pozafiołkowych promieni słonecznych następuje rozkład celulozy, z której składają się włókna sieci. Promienie te z drugiej strony są bakteriobójcze i utrudniają życie bakteriom, przyczyniającym się do gnicia sieci. Z tego wynika, że po wysuszenu należy sieci chronić przed działalnością promieni słoczenych.

Dalszą przyczyną niszczenia sieci jest mróz. Wilgotne włókna gdy zamarzną, tracą wiotkość i łatwo ulegają złamaniu.

Chemicznie niszczy sieci rdza. Osłabianie włókien sieciowych następuje wskutek reakcj chemicznych, spowodowanych przez żelazo. Również szkodliwe chemiczne działanie na sieci

— jakkolwiek w łączności z działalnością bakterii — wykazuje śluz rybi. Sieci więc po wyjęciu z wody, należy dobrze wypłukać.

To gruntowne oczyszczenie i wypłukanie sieci ma jeszcze inne znaczenie. Mianowicie gdy w sieciach znajdują się resztki ryb, wówczas może się zdarzyć, że myszy lub szczury w poszukiwaniu pożywienia, będą przegryzać sieci.

Ze zwierząt przyczyniających się do niszczenia sieci należy wspomnieć ptaki ,które nurkując za rybami, niekiedy wpadają w zastawione sieci i starając się z nich uwolnić rozrywają je.

Krab wełnistoręki (Eriocheier sinensis), który ze wschodniej Azji dostał się na wody europejskie i spotykany jest także na naszym Bałtyku, wyrządza niekiedy znaczne szkody. Starając się dostać do ryb złowionych w sieciach stawnych, rozrywa poszczególne oczka, przecierając je szorstkim pancerzem lub wprost przecinając mocnymi szczypcami.

Na zalewach i jeziorach, szczególnie w jesieni i na wiosnę, bardzo duże szkody w sieciach stawnych wyrządzają larwy chruścików (Trichoptera). Swymi żuwaczkami przecinają one włókna sieci i budują z nich swe domki. Włókna te mogą im też służyć za pożywienie. W wodzie słonej bardzo rzadko spotyka się szkody wywołane przez larwy chruścików.

Jednakże najbardziej do zniszczenia sieci przyczyniają się drobnoustroje — bakterie.

Włókna roślinne składają się z celulozy, pewnego węglowodanu który stanowi substancję usztywniającą tkankę roślinną. Rozkład celulozy na substancje pierwotne a więc gnicie sieci, jest spowodowany działalnością bakterii, które przez to uzyskują energię do życia. Gdy gnijące włókna będziemy obserwować pod mikroskopem ,to zauważymy, że są one nierówne i „wyżarte". Oczywiście takie włókna straciły już swą wytrzymałość.

Działalność bakterii nie wszędzie i nie w każdym czasie jest jednakowa. Im środowisko bardziej sprzyja rozwojowi bakterii i zawiera więcej pożywienia, tym szybciej postępuje rozkład celulozy. Prędzej niszczeją sieci na dnie aniżeli pod powierzchnią wody, bo z jednej strony muł denny sprzyja rozwojowi bakterii, z drugiej zaś strony pod powierzchnią wody światło słoneczne działa bakteriobójczo. Również w czasie ciepłej pory roku procesy życiowe odbywają się szybciej i działalność bakterii jest większa; dlatego sieci prędzej gniją w lecie aniżeli w czasie zimy.

Zużycie sieci, wywołane działalnością bakterii, zmusza nas do tego, by nie używać sieci w takim stanie w jakim przy-

chodzi płótno z fabryki, lecz by przed użyciem, przy pomocy środków hamujących gnicie, zabezpieczyć je przed szybkim zniszczeniem. Trwałej ochrony przed gniciem nie da się uzyskać, lecz żywot sieci można wielokrotnie przedłużyć.

Środki konserwujące.

Konserwacja narzędzi rybackich ma za zadanie ochronę włókna przed działalnością bakterii, rozkładających celulozę. Ponieważ nie można chemicznie zmieniać celulozy, gdyż włókno straciło by te dodatne własności, które posiada, przeto jako ochrona przed gniciem pozostaje stworzenie na włóknach otoczki przeciwdziałającej bakteriom.

W tym celu używa się we wszystkich prawie krajach garbników, utrwalaczy garbników i substancji smolistych. Istnieje wiele przepisów jak należy postępować. Wynaleziono mnóstwo proszków, mydeł, olejów i farb, które mają zabezpieczać przed gniciem sieci. W naszym wypadku ograniczymy się tylko do opisu najbardziej znanych i dostępnych środków.

Garbniki są to skomplikowane chemiczne związki węglowe, występujące w roślinach, w korze, drzewie, liściach i owocach. Przez wygotowanie, zagęszczenie i wysuszenie otrzymuje się ciemną masę, którą spotyka się w handlu w postaci całych bloków w skrzynkach, lub zmieloną na proszek w workach. Te właśnie garbniki są skuteczną trucizną dla bakterii. Nimi nasyca się płótno siecowe. Ponieważ jednak garniki rozpuszczają się w wodzie, przeto wkrótce uległy by wypłukaniu i sieci pozbawione trującej ochrony znów padały by ofiarą działalności bakterii. Aby więc zapobiec wypłukaniu garbników, zagarbowane sieci poddaje się utrwaleniu w roztworze soli ciężkich metali. Wreszcie niektóre rodzaje sieci nasyca się jeszcze *substancjami smolistymi. Środki takie jak smoła* i karbolina działają również bakteriobójczo a przede wszystkim pomagają do utrwalenia garbnika na włóknach.

Kora dębowa. Z naszych drzew stosunkowo najwięcej garb ków zawiera kora dębowa. Gruba, skorkowaciała, spękana kora starych drzew jest bezużyteczna. Do uzyskania garbników nadaje się tylko gładka kora z pni młodych dębów. Korę najlepiej jest zdejmować na przedwiośniu, od razu pociąć na drobne kawałki i wysuszyć. Dobrze jest nawet zemleć, gdyż wówczas wyciągnięcie garbnika będzie dokładniejsze.

Kora świerkowa zawiera nieco mniej garbników i w mniejszym stopniu nadaje się do konserwacji sieci. Również stare drzewa nie nadają się do robienia wyciągów garbnikowych. Jednakże wyciągi garbnikowe kory świerkowej są stosunkowo tańsze.

Kora olchowa przedstawia bardzo dużą wartość pod względem zawartości garbników i najtaniej można ją nabyć. Również na wiosnę zdejmuje się korę z młodych drzew i postępuje podobnie jak z korą dębową. Podobnie też uzyskuje się wyciąg gotując drobne kawałki kory w miękkiej wodzie deszczowej. Wykorzystanie kory innych naszych drzew nie opłaca się.

Katechu. Importowane garbniki zagraniczne są spotykane w handlu w postaci gotowych wysuszonych wyciągów. Najbardziej znanym i najlepszym garbnikiem jest katechu. Jest to wyciąg z drzewa akacji (Acacia cated Willd), rosnącej w Indiach i na Cejlonie. Dobre katechu powinno być brunatne a na przełomie powinno wykazywać tłusty połysk. W handlu występuje pod nazwą Katechu-Pegu lub Ranguh-Katechu. Nazwą angielską Katechu jest „cutch" stąd handlowe nazwy: Bombay-Cutch", Bengal-Cutch Double Eage-Cutch.

Mangrowe. Nieco mniejszą wartość jako garbnik ma wyciąg z kory rozmaitych tropikalnych namorzyn czyli drzew mangrowych (Rhizophora). Garbnik mangrowe w handlu występuje w blokach a także mielony. Od katechu łatwo go odróżnić po tym, że zawiera czerwone barwiki.

Quebracho. Mniej znanym u nas jest garbnik otrzymywany z wyciągu bardzo twardego drzewa Quebracho rosnącego w Argentynie, Urugwaju i Paragwaju. Pod względem jakości ustępuje on nieco garbnikowi katechu.

Utrwalacze wskutek chemicznego łączenia się z garbnikiem dają związki bardzo trudno rozpuszczające się w wodzie. Przez to garbniki nie ulegają wypłukaniu z sieci i nie tracą swej własności bakteriobójczej. Przeciwnie, utrwalacze zwiększają bateriobójcze własności garbników.

Do utrwalania używa się soli ciężkich metali jak dwuchromian potasu, sierczan miedzi i pewnych technicznych preparatów, które w swym składzie zawierają różne sole metaliczne. Preparaty te nie są u nas jeszcze produkowane, przeto wspominamy o nich tylko mimochodem.

Dwuchromian potasu jest solą chromowo-potasową. Z powodu czerwonego koloru sól tę nazywają czerwonym kamieniem. Ze względu na brak złóż rud chromowych w Polsce, musimy ją sprowadzać z zagranicy. Podobną solą do dwuchromianu potasu jest dwuchromian sodu. Jednakże dwuchromian sodu chociaż jest tańszy, przy konserwacji sieci okazał się mniej korzystny.

Siarczan miedzi już sam ma bardzo duże własności bakteriobójcze. Ze względu na swą barwę bywa nazywany sinym kamieniem. Największa trudność przy stosowaniu tej soli, jako utrwalacza polega na tym, że w czasie utrwalania wydzie-

la się kwas siarkowy, który może działać źrąco na sieci. Z tego względu siarczan miedzi jako utrwalacz musi być używany tylko w łączności z amoniakiem. Tego rodzaju utrwalanie garbowanych sieci najbardziej jest rozpowszechnione w Holandii. Mimo, że jest ono nieco gorsze od utrwalania dwuchromianem potasu, to jednak ma tą zaletę, że jest znacznie tańsze i że cała czynność może się odbywać bez podgrzewania.

Kąpiel dodatkowa. Zadaniem trzeciej kąpieli jest dalsze zwiększenie odporności sieci na gnicie. Substancje smoliste, których do tego celu używamy, również przeciwdziałają rozwojowi bakterii, a przede wszystkim utwierdzają garbnik. Same jednak bez garbowania i utrwalania nie wiele mogą się przyczynić do przedłużenia życia sieci.

Smołę drzewną, zwaną także smołą szwedzką uzyskuje się przy suchej destylacji drzewa. Zawiera ona pewne substancje szkodliwe dla bakterii i dlatego jest używana do impregnacji drzewa i sieci. W niewielkiej ilości substancje te znajdują się także w dymie i dlatego dawniej sieci wędzono. Do konserwacji sieci używa się jej w tych wypadkach, gdy sztywność nie obniża łowności.

Smołę z węgla kamiennego jako produkt uboczny otrzymuje się w gazowniach i koksowniach. Obok substancji żywicznych zawiera ona lekkie, średnie i ciężke oleje oraz bardzo ważne oleje antracenowe. Zależnie od wykorzystania poszczególnych składników w zakładach produkujących smołę, w handlu jest ona mniej lub więcej „tłusta". Największą trudność przy impregnacji smołą węgla kamiennego polega na tym, że na sieciach pozostaje nadmiar smoły. Wskutek tego sieci smarują, stają się twarde, mało łowne i posiadają dużą wagę. Trzeba jeszcze dodać, że nie wszystkie składniki smoły węgla kamiennego przyczyniają się do konserwacj. sieci.

Karbolina jest to produkt destylacji smoły z węgla kamiennego. W czasie procesu destylacji zostają wyosobione te związki chemiczne, które w szczególny sposób przyczyniają się do konserwacji sieci. Nazwa karboliny nie ma nic wspólnego z kwasem karbolowym, czyli karbolem. Dobra karbolina jest cieczą rzadką, ma zapach oleju, jest słabo lotna. Kropla karboliny na drzewie, po starciu, pozostawia po sobie bardzo słaby ślad. Ciężar właściwy karboliny wynosi około 1,10. Karbolina jest cieczą bardzo trwałą, na powietrzu nie psuje się. W celu impregnacji zanurza się sieci w naczyniu napełnionym karboliną. W lecie odbywa się to na zimno. W czasie zimniejszej pory roku, w celu zwiększenia płynności karboliny, podgrzewa się ją w ten sposób, że do naczynia z karboliną daje się gorące kamienie. Przy bezpośrednim podgrzewaniu na ogniu

karbolina bardzo łatwo może się zapalić. Zresztą do impregnacji sieci karbolina nigdy nie powinna być gorąca, lecz tylko letnia (około 30°C).

Wykonanie konserwacji sieci.

Podstawową rzeczą przy konserwacji jest to, by nie zaczynać łowić siecią, która nie jest jeszcze uodporniona przeciwko gnilnym bakteriom. W niewielu bowiem dniach mogą one spowodować tego rodzaju spustoszenia, że powstałe szkody nie dadzą się już naprawić przez konserwację. Najlepiej jest przeprowadzać konserwację nowego płótna sieciowego i z zakonserwowanego materiału budować dopiero narzędzia rybackie. Konserwacja powinna być tak przeprowadzona, by sieć była zabezpieczona przed gniciem na okres jednego roku. Po roku należy konserwację powtórzyć, chociaż by się wydawało, że sieć jest zakonserwowana.

Najlepszą metodą konserwacji jest metoda tak zwanej trójkąpieli. Polega ona na nasyceniu sieci garbnikiem, czyli garbnikowaniu, utrwaleniu tego garbnika przy pomocy metalicznych utrwalaczy i dodatkowej impregnacji, czyli karbolinowaniu. Tę trzecią, dodatkową kąpiel stosuje się tylko wtedy, gdy nie wpłynie ona na obniżenie łowności sieci.

Przed rozpoczęciem konserwacji należy płótno otrzymane z fabryki namoczyć w ciągu nocy i wypłukać. W ten sposób usuwa się z bawełny niepotrzebny tłuszcz i brud i ułatwia nasycenie środkiem konserwującym. Dodanie niewielkiej ilości sody (do 2 proc.) zmiękcza wodę i przyczynia się do równomiernego nasycenia garbnikiem. Następnie po wysuszeniu płótna, możemy przystąpić do konserwacji.

Garbnikowanie sieci garbnikiem katechu, mangrowe lub quebracho. Najpierw przygotowujemy roztwór garbnika. Nie jest rzeczą obojętną jakiej wody użyjemy w tym celu. Twarda woda, zawierająca dużo wapna niszczy garbnik, i dlatego najlepiej jest korzystać z wody deszczowej. Potrzebną ilość wody zagotowuje się i rozdrobniony garbnik w worku z gęstej siatki zanurza się w wodzie i zawiesza. Gdybyśmy garbnik wrzucili do kotła, to na dnie będzie się on przypalał i pewna jego część będzie stracona dla konserwacji. W worku zaś gdy woda wrze, rozpuści się i rozpłynie. Na 100 litrów wody dajemy 2 kilogramy garbnika katechu, mangrowe lub quebracho. Większa ilość garbnika nie przyczynia się do podniesienia konserwacji. Bawełna bowiem większej ilości garbnika nie może zaabsorbować.

Następnie zanim do kotła damy sieci, wygarniamy ogień, aby się sieci nie przypaliły. W tym też celu na dnie kotła

kładziemy ruszt drewniany. Sieci przyciskamy do dna i układamy tak, by się dobrze zanurzyły. W razie potrzeby dajemy drewnianą pokrywę i przykładamy kamieniami. Teraz chodzi nam o to, by sieci jak najdłużej leżały w gorącym roztworze, bo wtedy węzły dobrze nasycą się garbnikiem. Dlatego też koniecznym jest utrzymanie ciepłoty kotła przez dłuższy czas.

Sieci pozostają w gorącym garbniku najmniej przez 24 godziny. Następnie kocioł otwiera się i ochładza. Sieci wyciąga się i zawiesza nad kotłem aby ociekły. W ten sposób zaoszczędzamy na garbniku. Po ociekniędiu zawieszamy je w cieniu i suszymy. Należy zaznaczyć, że suszenie powinno trwać możliwie długo. Jest to bowiem dalszy ciąg tworzenia otoczki garbnikowej na włóknach bawełny. Im trwa ono dłużej tym garbnik trzyma się lepiej i sieci są ciemniejsze. Z tego względu sieci nie rozprzestrzeniami \ lecz zebrane zawieszamy jak festony. Trzeba również chronić je przed deszczem, gdyż z świeżo zagarbowanych sieci garbnik może być łatwo wypłukany. Starą zaprawę garbnikową dopełniamy wodą, gotujemy i ponownie dodajemy do niej 2 kg garbnika na 100 l. wody.

Sieci po utrwaleniu, o którym niżej powiemy, garbnikujemy ponownie. Gdy po pierwszej operacji były one jeszcze dość jasne, to po drugim garbnikowaniu stają się one ciemno brunatne. Znów je suszymy i utrwalamy. Niekiedy czynność tę powtarzamy 3 razy. Za każdym razem do starego roztworu garbnika dolewamy wody i dodajemy 2 kg. garbnika na 100 l. wody. Gdy z czasem roztwór garbnika stanie się za gęsty, wówczas wykonujemy garbowanie bez dodawania garbnika, uzupełniając tylko brak wody. Zużytą zaprawę wylewamy.

Garbnikowanie sieci przy pomocy kory dębowej. Najlepiej jest korzystać z mielonej kory dębowej, gdyż wydajność jej jest znacznie większa. W braku takiej kory postępujemy w ten sposób, że świeżo zdjętą korę przepuszczamy przez sieczkarnię i uzyskujemy dość dobre rozdrobnienie. Tak pociętą korę suszymy. Na 100 l. wody deszczowej dajemy 20 kg pociętej suchej kory. Kory mielonej wystarczyło by tylko 10 kg na 100 litrów wody. Korę wygotowujemy przez 4—5 godzin. Bardzo dobrze jest umieścić korę w worku z siatki o drobnych oczkach i po wygotowaniu wyjąć od razu z kotła. Worek po wyjęciu zawiesza się nad kotłem i gdy ocieknie nie stracimy nic z garbników. Roztwór zagotowujemy ponownie i po usunięciu ognia wkładamy sieci do kotła. W gorącej zaprawie trzymamy sieci przynajmniej przez 24 godziny.

Po wysuszeniu według wyżej opisanego sposobu sieci są jeszcze całkiem jasne. Tak zagarbowane sieci nie mogą być używane do połowów. Garbnik należy bezwzględnie utrwalić.

W tym wypadku najlepszym jest dwuchromian potasu, chociaż i siarczan miedzi daje dobre wyniki. Po wyjęciu z utrwalacza i dokładnym wypłukaniu i wysuszeniu, sieci garbnikujemy ponownie. Stary roztwór garbnika wykorzystujemy po raz drugi. Dolewamy wody i korę dębową jeszcze raz wygotowujemy. Sieci po raz drugi zagarbowane znów utrwalamy w starym utrwalaczu i po wyjęciu płuczemy. Sieci takie mają już brunatną barwę. Garbnik w roztworze szybko ulega rozkładowi i po drugim zamoczeniu w nim sieci traci swą wartość. Nie da się więc odnowić tak jak garbnik katechu.

Garbnikowanie sieci przy pomocy kory olchowej. Zawartość garbnika w korze młodych pni i gałęzi jest największa. Wykorzystanie garbnika z pociętej i rozdrobnionej kory odbywa się w taki sposób jak opisywaliśmy to przy korze dębowej. W 100 l. wody deszczowej wygotowujemy w worku z siatki 20 kg suchej kory przez dłuższy czas. Po wyjęciu kory w podobny sposób garbnikujemy sieci.

Roztwór garbnika z kory olchowej musi być bezwzględnie gorący, ponieważ poniżej 60 st. C. zaczyna mętnieć, t. zn. garbnik przechodzi w stan nierozpuszczalny i staje się nieczynny. W tym stanie więc nie może tworzyć otoczki na włóknach płótna sieciowego.

Aby utrzymać stałą ciepłotę roztworu garbnika, najlepiej jest użyć kotła podwójnego. Mianowicie w większy kocioł wstawić kocioł mniejszy w ten sposób, by pomiędzy nimi pozostała wolna przestrzeń. Tę wolną przestrzeń wyppełnia się wodą. Teraz już nie obawiając się przypalenia, po włożeniu sieci do kotła wewnętrznego, można ogień utrzymywać przez długi czas.

Tok pracy przebiega według podanej metody a więc moczenie w gorącym roztworze garbnika, wysuszenie, utrwalenie w dwuchromianie potasu lub siarczanie miedzi, wypłukanie, wysuszenie; ponowne garbnikowanie w odświeżonym roztworze, wysuszenie, ponowne utrwalenie i wypłukanie.

Utrwalenie garbnikowanych sieci. Nie było by dobrze gdybyśmy tylko garbnikowanymi sieciami przystąpili do połowu ryb. Wiemy już, że garbniki rozpuszczają się w wodzie, a więc w niedługim czasie sieci były by pozbawione tej ochrony przed bakteriami. Przed rozpuszczaniem garbnika zabezpieczają sieć utrwalacze.

Utrwalanie sieci siarczanem miedzi, czyli sinym kamieniem. Według holenderskiego przepisu na 100 kg materiału bawełnianego, lnianego lub konopnego, bierzemy przynajmniej 6 razy większą ilość cieczy, a więc: 600 l. wody, 0,5 kg sproszkowanego siarczanu miedzi i 1,5 kg amoniaku 25 proc.

Siarczan miedzi rozdrabniamy w moździerzu na proszek lub kawałki kryształów zawijamy w grube płótno i tłuczemy na drobno młotkiem. Rozpuszczamy go w podanej ilości wody w nączyniu drewnianym. Żelazne kotły do tego celu nie nadają się. Gdy wszystko dokładnie rozpuści się, dodajemy amoniaku i mieszamy. Początkowo roztwór jest mleczno biały, a później nabiera barwy ciemno niebieskiej. Utrwalacz jest gotowy. Teraz szybko wkładamy sieci, gdyż ostatnie kawałki płótna otrzymały by mniej miedzi, niż pierwsze. Siec powinny leżeć luźno, by mogły dobrze nasycić się utrwalaczem. Szczególnie gdy sieci są cienkie i trzymają się zwarcie, należy dbać o to, by utrwalacz dotarł do każdego węzełka. Sieci dobrze zanurzone pozostawiamy w zaprawie dokładnie przez 15 minut. Przez ten czas ciągle mieszamy, aby wszystko równomiernie nastąpiło. Im lepiej jest sieć zagarbowana, tym prędzej przyswaja sobie miedź. Ciemno niebieska barwa roztworu powoli znika. Ciecz staje się szara lub brunatno-czarna.

Po 15 mnutach sieć wyjmujemy z zaprawy i natychmiast dobrze płuczemy. Wodę do płukania zmieniamy 3 — 4 razy. Samo płukanie trwa około 1,5 godz. Następnie sieć suszymy i jeżeli jej nie zamierzamy dodatkowo impregnować, to jest ona gotowa do użytku.

Gdy znikła niebieska barwa zaprawy, wówczas roztwór nie ma już żadnej wartości i można go wylać. Trzeba jednak zaznaczyć, że sole miedziowe są trujące i zaprawy po utrwaleniu ani też wody po wypłukaniu sieci nie należy wylewać tam, gdzie mogła by ona szkodzić ludziom lub zwierzętom.

Utrwalenie sieci dwuchromicnem potasu, czyli czerwonym kamieniem.

Zaprawę przygotowuje się w następujący sposób: W 100 l. wody rozpuszczamy 3 kg dwuchromianu potasu. Roztwór powinien być letni. Najlepiej robi się to w ten sposób, że kryształy czerwonego kamienia rozpuszcza się w mniejszym naczyniu z wrzącą wodą. Ten gorący roztwór wlewa się do większej kadzi z potrzebną ilością zimnej wody. Przez to całość osiągnie potrzebną dla nas temperaturą.

Wysuszone po garbnikowaniu sieci kładziemy do zaprawy. Musimy przy tym uważać, by wszystko dobrze nasiąkło. Po godzinie sieci wybieramy. Następnie niezwłocznie przepłukujemy tak długo, aż woda wyciśnięta z sieci przestanie być zabarwiona na żółtawo. Starą zaprawę wykorzystujemy do ponownego utrwalania. Trzema kg dwuchromianu potasu możemy dwukrotnie utrwalić 50 — 100 kg płótna sieciowego. Najmniej

2 razy zagarbowane i utrwalone sieci, po wysuszeniu są gotowe do użytku, jeżeli nie chcemy jeszcze impregnować karboliną.

Karbolinowanie sieci. Tego rodzaju sieci jak włoki, niewody, żaki po utrwaleniu garbnika dodatkowego impregnujemy karboliną. Karbolinę nalewa się do kadzi i w razie potrzeby podgrzewa gorącymi kamieniami. Do karbolinowania sieci powinny być wilgotne. Takie bowiem sieci nabierają mniej karboliny i szybciej schną. Wilgotne więc sieci po kolei zanurza się w kadzi, nieco je ugniata i przy wyciąganiu wyciska z nich nadmiar cieczy. Dobrze jest w tym wypadku użycie wyżymaczki.

Tak napojoną sieć rozwiesza się, woda z sieci wyparowuje a karbolina wsiąka. Nasiąkanie karboliną nie jest równomierne. Miejsca mniej wilgotne przed zanurzeniem mają więcej karboliny i przy dotyku silnie brudzą ręce. Sieć wisi tak długo aż przestanie brudzić, co trwa około tygodnia. Lepiej jest dłużej potrzymać rozwieszoną sieć, niż ją za wcześnie zdjąć. Sieci takie w żadnym wypadku nie powinny wisieć na słońcu lub lub dłuższy czas zbite leżeć przed wysuszeniem.

Może się zdarzyć, że jeszcze po kilku tygodniach na sieci będzie widoczny nadmiar karboliny. Nadmiar ten usuwamy w ten sposób, że sieć rozciągamy na ziemi i przesypujemy piaskiem. Po wypłukaniu piasku sieć szybko wysycha, przestaje brudzić i jest gotowa do pracy.

Urządzenie do konserwacji sieci.

Każde większe przedsiębiorstwo rybackie powinno posiadać odpowiednie urządzenie do konserwacji sieci. Wielkość i wyposażenie jest uwarunkowane wielkością przedsiębiorstwa i rodzajem narzędzi rybackich. Potrzebne są urządzenia do płukania, garbnikowania, utrwalania i karbolinowania narzędzi rybackich, smolenia żaków i impregnowania żagli. Mniejsze przedsiębiorstwo rybackie nie zawsze może sobie pozwolić na zakup tych urządzeń. Zresztą, aby w pełni wykorzystać odpowiednio wyposażony zakład, trzeba by pracował on cały rok. Z tego wynika, że większy zakład może najlepiej pracować na zasadach spółdzielczości.

Budynek w którym ma być urządzony zakład do konserwacji sieci powinien być odpowiednio dostosowany do swego celu. Ważnym jest zabezpieczenie przed mrozem, by można w nim pracować tak w zimie bez obawy, że kotły pozamarzają. Oprócz właściwego pomieszczenia do konserwacji sieci, należy przewidzieć pomieszczenia na opał i środki impregnujące.

Wielkość kotła zależy od ilości sieci. Na 1 kg sieci liczy się 6 — 7 l. roztworu garbnika. Kocioł powinien być obmuro-

wany aby dłużej trzymał ciepło. Bardzo dobry kocioł podwójny. Większe niewody i włoki wymagają kotła przekraczającego pojemność 500 l. Taki kocioł jest już bardzo drogi, wymaga silnego ogrzewania i sieci są narażone na przypalenie. W tych wypadkach lepiej jest mieć osobny kocioł do gotowania garbnika o pojemności 100 — 200 l. i jeden lub więcej żelbetowych zbiorników do garbnikowania. Ściany wewnętrzne tych zbiorników powinny otrzymać gładką wyprawę. Zbiorniki muszą posiadać pokrywę dobrze izolującą ciepło.

Do ruchomego sprzętu potrzebnego w zakładzie należy: waga do ważenia środków konserwujących, duże kadzie 500 l. do moczenia i utrwalania sieci, wiadra o znanej pojemności do odmierzania wody, oraz termometr do mierzenia temperatury kąpieli konserwujących. Do smolenia i karbolinowania sieci potrzeba osobnych kotłów. Umieszcza je na świeżym powietrzu lub wewnątrz zakładu. Należy je tak umieścić, by nie zachodziła obawa zapalenia karboliny.

Zakończenie.

Polska jest krajem, który nie może pozwolić sobie na rozrzutność. Bakterie gnilne corocznie przyczyniają strat w materiale sieciowym na wiele milionów złotych. Bawełna, która jest podstawowym surowcem do wyrobu sieci, musi być sprowadzona z zagranicy. Przeciwdziałając gniciu sieci przez odpowiednią konserwację, możemy zaoszczędzić wiele wartości dewizowych, które moga być użyte na zakup sprzętu i materiałów potrzebnych do odbudowy kraju.

Inż. S. DOWHYLUK
Dyr. L. P. w Szczecinku

W sprawie urządzania gospodarstwa jeziorowego

Zjazd rybaków i ichtiologów w Bydgoszczy 23 — 27 września 1946 ujawnił palącą potrzebę planowej odbudowy rybactwa i podjęcia szybkich, energicznych kroków, zmierzających do unormowania stosunków w tej dziedzinie.

Uczestnicy Zjazdu, zajęci najbardziej doraźnymi bolączkami, może zbyt mało uwagi poświęcili jednemu ważnemu zagadnieniu, jakim jest urządzanie gospodarstwa rybnego. Mam tu na myśli przede wszystkim gospodarkę jeziorową.

Wszyscy wiemy, że podstawą wszelkiego działania winien być możliwie ściśle określony plan i w odniesieniu do rybactwa nie jest inaczej. Na zjeździe mówiło się o obwodach rybackich, o podstawach i formach prawnych działania, o eksploatacji, zarybianiu, ochronie itd. Nie mówiło się natomiast nic o urządzaniu gospodarstwa rybnego, jako pewnego samodzielnego obiektu.

Być może, że rybacy zasugerowani stosunkowo większą łatwością urządzania gospodarstwa stawowego, przepłynęli niejako nad tym zagadnieniem, choć brak planów urządzeniowych dla gospodarstw jeziorowych jest do dzisiaj poważna bolączką.

Odnosiło się wrażenie, że rybakom wystarcza zupełnie znajomość wody rybnej pod względem składu gatunkowego występujących ryb i roślinności, oraz charakteru i konfiguracji terenu, aby móc racjonalnie gospodarować, stosując odpowiednio wiedzę fachową.

Takie stanowisko wydaje mi się niesłusznym, gdyż stosowanie wiedzy w praktyce drogą pewnej improwizacji wymaga dużych zdolności, bo jest sztuką nielada, niedostępną dla zwykłego śmiertelnika, szczególnie w odniesieniu do tak skomplikowanego zjawiska, jakim jest jezioro (tym bardziej woda płynąca).

Nie ma chyba wątpliwości, że mało jest ustanowić obwód rybacki, (co zresztą wymaga również specjalnego przygotowania fachowego), następnie osądzić rybaka-gospodarza i kontrolować jego działalność w/g przepisów prawnych, następnie zarybiać i udzielać dorywczo pewnych wskazówek — bo to wszystko nie stanowi właściwie planu, a tylko jego nieliczne choć może zasadnicze elementy. Bo plan to skoordynowanie ściśle całokształtu naszych działań w czasie i przestrzeni opracowane w oparciu o przyrodzone biologiczne właściwości danego siedliska, oraz zdobycze wiedzy fachowej i nauki.

Skład gatunkowy ichtiofauny danej wody może być zupełnie przypadkowy, a dzisiaj z reguły wskutek ingerencji człowieka jest najczęściej nienaturalny. Niezależnie od tego — naturalny, czy sztuczny może być z punktu widzenia nowoczesnej gospodarki niewłaściwy. Poza tym szereg wód określonych makroskopowo (bo tylko ta metoda jest poszczególnemu rybakowi-gospodarzowi na ogół dostępna), jako jednakowe mogą mieć bardzo różną wydajność naturalną wskutek działania czynników trudniej rozpoznawalnych i przez to dla nas nieuchwytnych, jak również — różną wydajność gospodarczą, zależnie od stosowania odpowiednich metod gospodarowania i rozplanowania go sobie według określonego harmonijnego ładu.

W/g badań dr Sakowicza wydajność naszych przedwojennych jezior, makroskopowo bardzo do siebie podobnych mogła

się wahać od 10 do 40 kg. ryby z 1 ha lustra wody (różnych wód Europy od 5 do 75 kg. z 1 ha).

Wiemy jednak, że wydajność naturalna zbiornika (raczej danego siedliska, a więc zespołu wszystkich przyrod[illegible] czynników, warunkujących życie organiczne w wodzie) staje się nadzwyczaj elastyczna zależnie od poczynań człowieka, czego dowodem są olbrzymie wprost różnice w wynikach ekonomicznych gospodarstw bardziej intensywnych, gdzie wydajność z 1 ha wody waha się od kilkudziesięciu do ponad 1000 kg. Możemy sobie wyobrazić rozmiar konsekwencji tego stanu rzeczy, jeżeli rozważymy, iż gospodarujemy na licznych setkach tysięcy ha wód rybnych.

Bodajże czy nie największą sztuką w rybactwie (analogicznie i w leśnictwie) nie jest własne odpowiednie wykorzystanie wspomnianej elastyczności.

Przeciętny rybak-gospodarz nie jest dostatecznie przygotowany, aby móc określić wydajność zbiornika nawet z dokładnością do 50 proc., jak również brak mu odpowiedniej wiedzy, aby wydajność siedliska wykorzystać drogą właściwego doboru hodowanych gatunków ryb oraz racjonalnego postępowania (wyjątek do pewnego stopnia mogą stanowić specjalnie zdolni starsi wytrawni fachowcy, których mamy skromną garstkę pośród licznej rzeszy rybaków potrzebnych do obsadzenia naszych wszystkich wód). Rybakowi brak jest również konkretnej ścisłej instrukcji odnośnie określonej wody rybnej. Pomoc fachowa ze strony ludzi kierujących rybactwem (W. U. Z., Dyrekcje Lasów, P. U. Z. itd.) jest niedostateczna, a w zakresie urządzania gospodarstwa — prawie niemożliwa, bo do tego trzeba specjalistów w ramach fachu rybackiego a nie ogólnie wyszkolonych rybaków-ichtiologów.

Wskutek powyższego rybak jeziorny właściwie nie gospodaruje, a jeżeli jego działalność nosi cechy pewnej gospodarki, to bardzo prymitywnej i dalekiej od tego poziomu, jaki mamy w rolnictwie czy leśnictwie.

Jeżeli przyjrzymy się pokrewnej dziedzinie, jaką stanowi leśnictwo, gdzie występują analogiczne zagadnienia hodowli, ochrony, urządzania, eksploatacji, przetwórstwa itd., gdzie gospodarka z natury rzeczy musi być również długofalowa, gdzie również znacznie komplikuje sprawę fakt, że przedmiotem naszej gospodarki jest najczęściej nie jeden a cały zespół gatunków żywych organizmów, występujących w tym samym siedlisku i gdzie warsztatem produkcji jest również przyroda ze swą niezliczoną różnorodnością, — to widzimy, że tam najpierw przeprowadza się urządzanie gospodarstwa. Bada się skrupulatnie siedlisko, dokładnie opisuje, sporządza się odpowiednią dokładną mapę określa się bonitację, zapas, etat

użytkowania itd., a następnie ustala się: co, gdzie, jak i w jakim czasie należy czynić w odniesieniu do każdej odrębnej jednostki gospodarczej oddzielnie. Taki plan otrzymuje gospodarz danego obiektu i musi się do niego stosować, do tego otrzymuje on w międzyczasie szczegółowe wskazówki i w miarę potrzeby fachową poradę na każde żądanie.

Rybak natomiast nie otrzymuje żadnego planu. Jaką on ma konkretną podstawę do obliczenia rentowności swego warsztatu? Czy określa wydajność i według tego czyni odpowiednie inwestycje w sprzęcie rybackim oraz układa budżet utrzymania swego domu, czy też liczy na los szczęścia? Jakie ma on konkretne wskazówki, ile wolno mu w danym roku wyłowić ryby z wody, aby nie naruszyć naturalnego zapasu, bo ten zapas stanowi o dalszym przyroście, a więc i rentowności? Skąd może być pewny, że obfity połów, to skutek wzmożonego przyrostu, a nie — skutek okresowych stosunków klimatycznych, warunkujących często lepsze lub gorsze wyniki połowu? Jaka jest pewność, że ustanawiając tenutę dzierżawną („pi razy oko" — bo ją ostatecznie ustala często ślepy traf, jakim jest wynik przetargu) nie krzywdzimy właściciela wody czy dzierżawcy, czy też samej wody? — co jest bardzo ważne wobec faktu, iż większość wód jest wydzierżawiana. Ilu rybaków zniszczyło za ciężkie miliony złotych swój sprzęt rybacki, bo poszli na wodę na los szczęścia bez jej uprzedniego zbadania? Właśnie bardzo często rybacy żądają obniżenia tenuty dzierżawnej, bo im się za dużo sprzętu niszczy, bo nie umieją sami zbadać swego terenu pracy, albo nie doceniają konieczności tego zadania.

Nie będzie chyba przesadą, jeżeli powiemy, że dzisiejsza gospodarka rybaka jest analogiczna do gospodarki leśnika, który tylko w ciemne noce może chodzić po lesie. Miejscowy gospodarz w tych warunkach może jeszcze, jako tako wylądować przy odrobinie szczęścia, ale niech przyjdzie nowy? — „on też z konieczności po kilku, czasem kilkunastu latach nauczy się gospodarować". A ile zmarnowanego czasu tych tysięcy ludzi, ile zmarnowanych wysiłków i materiałów, które mogą służyć pożytecznie innym celom, jakaż niepewność losu itd.?

Brak wspomnianego planu urządzenia gospodarstwa nasuwa stale niezliczone wątpliwości i czyni naszą działalność niepewną, zawieszoną niejako w powietrzu na różnych podpórkach, jakie stanowią zdobycze wiedzy fachowej i osobiste doświadczenie (którego dopiero zwykle nabieramy pod koniec naszego borykania się z losem), ale nie opartą na mocnym trwałym fundamencie, jakim jest w. w. plan, który nadaje właśnie odpowiednią formę dorobkowi nauki, strawną dla rybaka — gospodarza.

Twierdzenie niektórych rybaków, że rybak po pewnym czasie na danej wodzie sam się zorientuje, co, gdzie, kiedy i jak czynić powinien, bo ma przecież pewne przeszkolenie, a mozolna praca nad zmontowaniem planu urządzeniowego jest zbyt kosztowna, — dowodzi, iż ludzie ci nie zdają sobie sprawy, że racjonalne gospodarstwo na wodach otwartych jest dziedziną mocno skomplikowaną, a z drugiej strony posiadającą bogatą podbudowę wiedzy fachowej, dającą mu olbrzymie możliwości zwiększenia rentowności gospodarstw rybnych, ale niestety, do dzisiaj tylko w minimalnym stopniu i rzadko kiedy wykorzystywanych.

Nadmierna wysokość kosztów prac urządzeniowych jest tylko pozorna. Plan nie dotyczy przecież tylko okresu pracy pewnego rybaka — czasowego gospodarza, a dotyczy przede wszystkim pewnego obiektu, który zasadniczo jest wieczny. Plan ten stanowi fundament na daleką przyszłość, a więc i koszt jego rozkłada się do pewnego stopnia na liczne pokolenia. Ewentualne przyszłe poprawki i uzupełnienia zgodnie z postępem wiedzy i wymaganiami życia są już stosunkowo b. mało kosztowne (zresztą nie zna zasad ekonomii ten człowiek, który chce w XX wieku drogą legalną i normalną pobierać zyski nie ponosząc kosztów, lub zwiększyć swoje dochody nie zwiększając nic ze swych rozchodów), Natomiast korzyści jakie może dać nam racjonalne urządzenie gospodarstwa w zaoszczędzeniu materiałów w postaci niezniszczonego sprzętu oraz wysiłków coraz powtarzanych przez każdego nowego gospodarza w celu dokładnego poznania obiektu i ustalenia sobie sposobu gospodarki, a co najważniejsze w zwiększeniu możliwości intensyfikacji produkcj oraz wzmożonej rentowności gospodarstwa — są w wielu wypadkach niewspółmiernie większe.

Plan urządzeniowy stwarza właśnie takie warunki, które nadają gospodarce cechy pewnej stabilizacji i eliminują w dużym stopniu działanie przypadku i „losu szczęścia", a z rybactwa czynią, nowoczesną gospodarkę, opartą o zdrową myśl społeczną, gdy dotychczas nosi ono cechy w dużym stopniu dzikiego handlu, urągającemu temu wszystkiemu, co głoszą nauki rybackie.

Jak wielki zakres wiedzy obejmują dzisiaj nauki rybackie dowodzi tego fakt, że wyłoniła się konieczność utworzenia samodzielnego wydziału rybackiego na wyższej uczelni. A każdy rozsądny światły rybak nie ma wątpliwości, że wydział taki musi powstać, jeżeli rybactwo ma wykorzystać nagromadzoną wiedzę i rozwijać się w stylu nowoczesnym.

Dzisiaj lustrując dorobek wiedzy fachowej spostrzegamy, że podstawy naukowe do racjonalnego urządzenia gospodar-

stwa jeziorowego już w znacznej części zostały przygotowane, że dzisiaj przychodzi właśnie kolej na organizację, która winna nadać tej wiedzy pewną formę techniczną, użyteczną dla gospodarza. Mam wrażenie, że nie będę daleki od prawdy, jeżeli powiem, że dalsze zaniedbywanie należytej organizacji gospodarki jeziorowej byłoby niedopuszczalnym marnotrawstwem wysiłku licznych zastępów ludzi nauki i olbrzymią stratą dla społeczeństwa, a więc nie powinno być tolerowane.

Urządzanie lasu jest królową nauk leśnych (zresztą zupełnie zgodnie z nauką Emersona i Taylora), i wszystko przemawia za tym, że urządzanie gospodarstwa rybnego nie inną pozycję wśród nauk rybackich zajmować będzie. Oczywiście urządzeniem tym mogą się zająć tylko należycie wyszkoleni specjaliści, a więc odpowiedni zastęp studentów-rybaków należałoby w najbliższym czasie skierować celowo na specjalizację w tym kierunku. W przyszłości będą oni stanowić kadrę fachowców, tworzących nowoczesną gospodarkę w myśl wskazań nauki i ekonomii.

W dzisiejszej sytuacji powstaje bodajże konieczność postawienia tego rodzaju szkolenia na pierwszym miejscu, gdyż w/g odpowiednio ułożonego planu i ścisłej instrukcji, oraz przy pomocy celowo ułożonych podręczników może gospodarować rybak nawet stosunkowo słabo przygotowany, w przeciwnym wypadku nie będzie racjonalnie gospodarował — biorąc ogólnie nawet rybak-ichtiolog.

Zasada organizacji wymaga podziału pracy: jedni fachowcy winni planować i organizować warsztaty pracy, a inni wykonywać plan. Uniwersalni fachowcy mogli dostatecznie wywiązywać się ze swego zadania gdy zakres wiedzy fachowej można było zmieścić na kilku kartkach lub w kilku tomach dzieł naukowych. Ale wówczas wobec obfitości darów przyrody i stosunkowej łatwości życia fachowcy mogli sobie stanowić pewną kastę ludzi, dzisiaj natomiast wiedza i potrzeby życia czynią niemal z każdego człowieka fachowca. Wówczas wobec powolnego tempa życia zdobycze naukowe mogły sobie odlegiwać w lamusach bibliotecznych i na łamach literatury naukowej dla ludzi wyższego wtajemniczenia — dzisiaj nieuaktywnianie niewprowadzanie w życie zdobyczy wiedzy drogą należytej organizacji może być tylko wyrazem zacofanego bezwładu wobec nieustannego szybkiego pochodu życia naprzód.

Bazą dla wyszkolenia odpowiednich fachowców urządzeniowców poza uczelniami musi być odpowiednio rozbudowana sieć placówek naukowo-badawczych w terenie, które poza tym mogą służyć wszelkim interesom rybactwa.

Rolnictwo i leśnictwo zdobyły się na szeroko zakrojoną akcję doświadczalno-badawczą — stąd płynie ich rozwój. Chy-

ba nie ma wątpliwości, że i rybactwo musi się na to zdobyć. Winny powstać odpowiednio rozplanowane w terenie i celowo zorganizowane ośrodki oraz obiekty doświadczalne w różnych krainach ichtiofauny, w różnych typach jej wód i siedliskach. To pozwoli ostatecznie opracować typologię jezior i metody taksacji. które wraz z nauką ichtiobiologii, hodowli, eksploatacji i ochrony stanowią podstawy urządzania.

Wydaje mi się, że bardzo cenną rolę mogłyby również odegrać laboratoria, stacje jeziorowe itp. przy każdej placówce kierowanej przez rybaka-ichtiologa, związane programowo i organizacyjnie z pewnymi centralnymi zakładami naukowo-badawczymi, jak np. Zakład Ichtiobiologii i Rybactwa SGGW lub Instytut Badawczy Lasów Państwowych i inne.

Dopiero wtedy można mieć nadzieję, że coraz więcej znajdzie się odważnych ludzi, którzy naukę wprowadzą w życie ku pożytkowi rybactwa i społeczeństwa.

Inż. S. Dowhyluk.

JULIAN WIENIAWSKI

Nadchodzi nowy sezon hodowlany

Wraz z nadchodzącą wiosną zbliża się nowa kampania hodowlana w gospodarstwie karpiowym. Jaki będzie miała przebieg, trudno określić z góry. Jednakże jej rezultat końcowy w wielkiej mierze zależeć będzie od samych hodowców, od przygotowania i przeprowadzenia jej, od trudu, który sobię zadadzą, by dopilnować poszczególnych prac i w każdej chwili mieć rękę na pulsie gospodarstwa.

Jeśli chodzi o trudności z jakimi spotka się hodowca, to można już obecnie niektóre przewidzieć.

Pierwsza kwestia z którą zetkniemy się niewątpliwie to brak zarybienia, jaki daje sę odczuć w całym kraju. Prawdopodobnie wiele gospodarstw już po jesiennych odłowach narybku i kroczków zorientowało się, że nie będzie ich stać na gęste obsady w sezonie 1947. Dokładne ustalenie ilości zarybienia możliwe będzie dopiero wiosną, ale ostra zima każe liczyć się jeszcze z różnymi niespodziankami w niektórych obiektach.

Stąd wniosek ogólny. że obsady projektowane na rok bieżący muszą być raczej rzadkie, by wyzyskać jak największą powierzchnię zalewów. Prowadzić to będzie oczywiście do produkcji cięższej ryby. Czy w tych warunkach opłaci się żywienie — możnaby odpowiedzieć tylko indywidualnie.

Wiadomem jest jednak, że przy rzadkich obsadach karma jest źle wykorzystywana, współczynnik pokarmowy wzrasta niepomiernie, a końcowy efekt żywienia w postaci przyrostu jednostkowego — wątpliwy.

Nie należy również dążyć do produkcji ciężkiej ryby. Ciężka ryba handlowa nie cieszy się obecnie zbytnim popytem na rynku, a jeśli chodzi o obsadę — kroczki — to zbyt duża waga jednostkowa również nie jest pożądana z punktu widzenia hodowlanego.

Zważywszy jeszcze na wysokie ceny pasz i możność zużytkowania niektórych pasz bardziej rentownie i korzystnie w innych działach gospodarstwa, wydaje się, że ogólnie opłacalność żywienia stanie w obecnym sezonie pod znakiem zapytania.

Nie można jednak zrezygnować z wysiłków, zmierzających do zwiększenia wydajności. Należy położyć duży nacisk na przygotowanie intensywnej produkcji w latach następnych i to różnymi drogami. Z jednej strony trzeba starać się o jaknajwiększą produkcję zarybienia, by przygotować sobie obsady na przyszły rok, a z drugiej — wykorzystać obecny okres na doprowadzenie do porządku gospodarstwa pod względem technicznym, kultury stawów i stanu sanitarnego. Nie prowadzone od kilku lat wykaszanie stawów wymagać będzie energicznej akcji w bieżącym sezonie. Musimy zwiększyć w ten sposób lustro faktycznego zalewu, polepszyć warunki sanitarne i zwiększyć tym samym przyrosty. Musimy usilnie starać się o osuszenie stawów (w pierwszym rzędzie hodowlanych), przez poprawienie rowów osuszających, co ułatwi odkwaszenie dna i dezynfekcję. Musimy silnie wapnować, by wyrównać brak tego zabiegu w ciągu ostatnich lat. Sądzę, że wobec trzyletniej przerwy w wapnowaniu można stosować dawki powyżej 10 q/ha wapna palonego. Mając stawy osuszone, wykoszone i zwapnowane, możemy próbować nawożenia — przede wszystkim fosforowego i potasowego, co wraz z żywieniem tanimi paszami (odpadki młyńskie, wyczystki spichrzowe itp.), niewątpliwie przyczyni się do wzrostu produkcji.

Jeśli chodzi o zapewnienie obsad na bieżący rok, to gospodarstwa cierpiące na ich brak muszą już w pierwszej połowie marca ustalić skąd i w jakiej ilości pokryją swoje niedobory.

Tym kierownikom gospodarstw stawowych, którzy rozpoczynają swoją praktykę rybacką, przypomnę jeszcze pokrótce jak obliczamy obsady stawów.

Każdy staw ma pewną zdolność produkcji pożywienia, na której może wyżywić określoną ilość ryb. Jest to tak zwany

przyrost naturalny. Przyrost ten z biegiem czasu ustala się i corocznie wykazuje niewielkie tylko wahania, pozostając w pobliżu pewnej cyfry, np. 100 czy 150 kg z 1 ha zalewu. Oznacza to, że w danym stawie wpuszczone ryby mogą przyrosnąć tak, że ich łączna waga zwiększy się do jesieni o 100 czy 150 kg.

Zależnie od tego, jak ciężką rybę chcemy mieć na jesieni, projektujemy przyrost na 1 sztuce o 0,5 kg, 0,75 kg itp. Jeśli chcemy osiągnąć przyrost na sztuce 0,5 kg, to na staw o przyroście naturalnym 100 kg, musimy dać 200 sztuk. Oczywiście, że ryby odłowione jesienią będą cięższe, niż 0,5 kg, zależnie od wagi ryby wpuszczonej na wiosnę. Jeśli węc wpuścimy do stawu kroczka o wadze 0,25 kg, a projektujemy przyrost na każdej sztuce 0,5 kg, to odłowimy ryby o wadze około 0,75 kg każda. Dla uproszczenia obliczeń posługujemy się wzorem:

$$X = \frac{P}{p}$$ w którym

X — oznacza obsadę stawu (obliczamy),
P — przyrost naturalny stawu w kg.,
p — projektowany przyrost każdej ryby w ciągu sezonu w kg.

Musimy jeszcze uwzględnić tu jeden czynnik, mianowicie straty obsady w ciągu roku. Zależnie od warunków miejscowych dodajemy pewien % na pokrycie tych strat. Pełny więc wzór obsadowy wyglądać będzie:

$$X = \frac{P}{p} + z\,\%$$ (z — oznacza % dodanych ryb na straty).

Dla przykładu podam sposób projektowania obsady.

Mamy staw o przyroście naturalnym 240 kg z całości. Chcemy osiągnąć wagę końcową sztuki na jesieni 0,75 kg. Dysponujemy na wiosnę kroczkami o wadze przeciętnej 0,25 kg sztuka. Przyrost sztuki w ciągu sezonu musi wynosić więc: 0,75 kg — 0,25 kg = 0,5 kg. Procent strat ustalamy w tym wypadku np. na 5%.

Cyfry te podstawiamy do wzoru:

P = 240 kg,
p = 0,5 kg,
z = 5%

$$X = \frac{240}{0{,}5} + 5\,\%$$

24 : 0,5 = 480 sztuk.
5% od ilości 480 sztuk — 24 sztuki, a więc:
X = 480 + 24 = 504 sztuki.

Obsada tego stawu wynosić ma 504 sztuki.

Przy obliczaniu obsad narybku, wiosenna waga sztuki jest przeważnie tak niewielka, że możemy nie brać jej pod uwagę i przyjąć, że sztuka nic nie waży. Końcową wagę sztuki (na jesieni) projektujemy więc taką, jak przyrost na sztuce, dla kroczków na przykład 0,20 kg, a handlówki na przykład 0,5 kg. O ile ryby rzeczywiście tyle przyrosną, to przy wadze wiosennej narybku na przykład 0,04 kg będziemy mieli jesienią kroczki o wadze 0,24 kg i handlówkę o wadze 0,54 kg. Widzimy więc, że różnice, zwłaszcza przy produkcji handlówki, są niewielke i przy lekkim narybku praktycznie bez znaczena.

Przechodząc do omówienia czynności związanych z rozpoczęciem prac hodowlanych w gospodarstwie stawowym, opisze je kolejno.

Zalewanie stawów powinno być dokonane najpóźniej w połowie marca. Chodzi w tym wypadku o wykorzystanie spływających wód wiosennych, które niosąc duże ilości substancji nawozowych ogromnie użyźniają stawy.

Jeśli w chwili obecnej stawy nie są zalane, pownniśmy przyśpieszyć zalew jak najbardziej.

Remonty grobli i mnichów powinny być dokonane na jesieni. Wiele gospodarstw nie zdążyło jednak tego dokonać, musimy więc przystąpić do tych prac natychmiast po ustąpieniu mrozów.

Po skontrolowaniu grobli i załataniu istniejących dziur, sprawdzamy obsadzenie mnichów. Tam, gdze potrzeba — całkowicie je wymieniamy, poprawiamy stojaki, szykujemy komplety zastawek. Przed zalewem dobrze jest obłożyć mnichy słomiastym nawozem, by piętrzona woda „zaciągnęła" nawozem wszelkie nieszczelności i szpary zanim mnich nie rozpęcznieje. Zapobiegnie to ucieczce wody i rozmywaniu grobli przy mnichu.

W tym okresie specjalnie skrupulatnie badamy groble. Częste przymrozki mogą ułatwić powiększanie przez wodę wszelkich dziur, szczelin, mysich i krecich nor i t. p., co grozi zerwaniem grobli i nieobliczalnymi stratami.

Jednocześnie reperujemy i uzupełniamy sprzęt rybacki. Musimy mieć dostateczną ilość sufat i kancerków, by odłów zimochowu przebiegał szybko i sprawnie. Stan tych narzędzi musi być dobry (ew. założyć nowe siatki), a niezależnie od tego musi być kilka sztuk w rezerwie. Sadze muszą być całe i w dostatecznej ilości. Sortownie gładko wybite blachą, skrzynki do noszenia gładkie bez zadziorów i szczelne. Jeśli używamy noszy brezentowych, a brezent jest podarty, z powodzeniem można go zastąpić gęstym workiem papierowym. O ile worek jest rzeczywiście gęsto tkany, woda utrzymuje się w nim zupełnie dobrze. Należy tylko pamiętać, by tkanina nie była bez-

pośrednio przybita do ramy, a poprzez pasek skóry, co zapobiega rozdarciu w miejscu przybicia. Oczywiście brezent zapewni większą szczelność i będzie trwalszy, jednakże w czasie wojny stosowałem powyższy sposób z powodzeniem. Worek taki wystarczał w zupełności na jeden sezon, pod warunkiem, że nosze były po użyciu starannie płukane i suszone. Sprzęt transportowy — plandeki i beczki muszą być również przygotowane wcześniej. Połatane plandeki i namoczone beczki ustrzegą później od niebezpiecznego przeciekania i wożenia obsady na „sucho".

Trzeba mieć także przygotowaną dostateczną ilość kubełków, które ciągle będą potrzebne.

Kąpiel solną należy stosować z reguły tak wiosną jak i na jesieni, przy odłowach ryby obsadowej, by zniszczyć pasożyty skórne i skrzelowe, ogromnie osłabiające obsadę. Do kąpieli stosujemy 2.5% roztwór czystej soli kuchennej, (2,5 kg soli na 100 litrów wody), w którym trzymamy ryby ca 15 min., zależnie od stanu narybku i kroczków. Używając kadzi (szczelnych i namokniętych) o pojemności ca 200 l. wody możemy przekąpać w jednej kadzi dwie partie o wadze ca 100 kg każda. Po drugiej partii należy roztwór zmienić i przyrządzć nowy. Za każdym razem baczyć należy, by sól była dokładnie rozpuszczona. W takim wypadku na 1000 kg narybku lub kroczków potrzeba będzie ca 25 kg soli. (2e partie a 100 kg — 5 kg soli w 200l., 5-o krotne przygotowanie roztworu 25 kg).

Wydatek niewielki a znaczenie ogromne. Jak powiedziałem wyżej kąpiele solne ryb obsadowych powinny być stosowane *obowiązkowo* przy obsadach zimochowów na jesieni i stawów wyrostowych na wiosnę.

W celu usprawnienia manipulacji można stosować kąpiel w głębokiej siatce, wstawionej do kadzi z roztworem. Nie należy lokować w niej więcej niż 50 kg narybku ażeby uniknąć gniecenia przy wyjmowaniu. Po sporządzeniu roztworu zanurza się w kadzi siatkę, rozpiętą na drewnianych ramach i sypie doń rybę. Po upływie 15 minut siatkę się wyjmuje i stawia na przepływie, lub wsypuje zawartość do sadza. Jest to praktyczne udogodnienie, które znacznie przyśpiesza proces kąpieli.

Drugim sposobem ustrzeżenia się przed chorobami bakteryjnymi, jest dezynfekcja sprzętu. Szczególnie w tym roku jest ona pożądana, ponieważ zarząd szeregu gospodarstw przechodził z rąk do rąk, sprowadzano obsadę często ze źródeł zakażonych oraz naogół mało zwracano uwagę na stan zdrowotny pogłowia.

Najprościej, a jednocześnie skutecznie, można zdezynfekować sprzęt polewając go mlekiem wapiennym i płucząc go

później w czystej wodzie. Podkreślam na każdym miejscu, że stworzenie dobrych warunków higienicznych jest niezwykle ważnym czynnikiem gospodarki stawowej, zwłaszcza wobec licznie występujących chorób, jak np. posocznica. Jeśli nawet bezpośrednio nie może wpłynąć na zwalczenie danej choroby, to przez zniszczenie innych pasożytów i zarazków, poprawia stan zdrowotny pogłowia, jego kondycję i tym zwiększa odporność przeciw najniebezpieczniejszym z nich.

Jest więc obowiązkiem rybaka zastosować wszelkie środki ostrożności i zabiegi profilaktyczne, ażeby zapobiedz zarażeniu swego obiektu lub rozprzestrzenieniu już panującej zarazy.

Ci kierownicy gospodarstw stawowych, którzy muszą na wiosnę sprowadzić brakującą obsadę, powinni o ile możności unikać kupna w gospodarstwach zarażonych, oraz *bezwzględnie* stosować kąpiele solne i dezynfekcję sprzętu. Jako zasadę trzeba przyjąć, że transport zarybienia dla swego gospodarstwa należy dokonywać możliwie przy pomocy *własnego* sprzętu.

Dla zorientowania się w obecnym stanie zdrowotnym obsad powinno się na wiosnę, najpóźniej na kilkanaście dni przed obsadzaniem stawów, przesłać po kilkanaście sztuk narybku i po kilka sztuk kroczków z każdego zimochowu, do najbliższych placówek rozpoznawczych chorób ryb, by skonstatować stopień zakażenia pasożytami i bakteriami chorobotwórczymi i podjąć odpowiednie kroki celem zlikwidowania zakażenia. Placówki te prześlą do gospodarstw protokóły badania wraz ze wskazówkami postępowania z zakażoną obsadą (kąpiele solne, nie mieszanie obsad poszczególnych zimochowów itp.).

Mając zalane stawy i przygotowany sprzęt możemy spokojnie oczekiwać nadejścia ciepłych dni, choć nie zwalnia to od obowiązku czujności. Zimochowy wymagają w tym czasie bacznej uwagi. Trzeba stale pilnować dopływu, by gwałtownie spływające wody z wiosennych roztopów nie wtargnęły na zimowiska. Duża masa zimnej wody poruszy ryby, co jest bardzo niepożądane, gdyż w okresie zimowym ryba wymaga spokoju. Lepiej w takim wypadku znacznie ograniczyć dopływ, lub nawet całkowicie wstrzymać, niż dopuścić do „ruszenia" obsady.

Po zejściu lodu trzeba ciągle obserwować zachowanie ryb. Wszelkie słabe sztuki podchodzące do mnichów należy wyławiać, o ile trafiają się w większej ilości (co oznaczać może, że rybom dokuczają pasożyty) przesłać do zbadania i przygotować się do odpowiednich zabiegów, celem zlikwidowania tych pasożytów.

Odłów zimochowów przeprowadzamy wówczas, gdy temperatura powietrza podniesie się nieco (ca. 8^0C.) i zacznie usta-

lać. Ranne przymrozki w momencie odłowu są niepożądane, gdyż tworzący się na stawie lód kaleczy przy odłowie rybę. Lepiej wówczas poczekać kilka dni. O ile mrozy przeciągac się będą dłużej, być może, że obsad dokonamy dopiero w kwietniu. Pierwszeństwo odłowu mają w tym wypadku zimowiska narybkowe. Narybek budzi się wcześniej ze snu zimowego i wymaga w tym okresie większej ilości pożywienia, niż kroczki. O ile więc zimuje w zwykłych magazynach, a nie w większych stawach zimowych, należy go przenieść do stawów odrostowych wcześniej niż te ostatnie. Różnica kilku dni, tygodnia, może mieć spore znaczenie, o ile nadejdą nagłe ciepła wiosenne. Narybek „chodzi" wtedy po magazynie i nie znajdując żeru chudnie, co znacznie pogarsza jego kondycję, i stwarza go podatniejszym na zakażenie pasożytami i bakteriami.

Ustaliwszy datę odłowu przygotowujemy przejrzany i wyreperowany wcześniej sprzęt, przywożąc go w przeddzień odłowu na miejsce. Ustalamy ilość robotników mających brać udział w pracy. Ilość robotników musi być wstarczająca, tak, by roboty szły jak najszybciej. Ryba nie może czekać przy jakiejkolwiek manipulacji. Musi więc być dostateczna ilość łowiących w łowisku zimochowu (wyposażenie w buty!), odnoszący powinni być w takiej liczbie, ażeby skrzynki i nosze ze złowioną rybą nie czekały. Tak samo dostateczna ilość pracowników musi być zatrudniona przy kąpieli, ewentualnym sortowaniu, oraz ważeniu i transporcie.

Rano, przed rozpoczęciem odłowu zatapiamy na przepływie sadze, nalewamy wodę do skrzynek, noszy, kadzi kąpielowych, ustawiamy i tarujemy wagę, sprowadzamy wozy do transportu.

Odłów rozpoczynamy od miejsc najpłytszych i dołków, w których pozostały ryby, posuwając się stopniowo w stronę łowiska. Kierujący odłowem baczy, by rybacy nie mącili zbytnio wody. Ciągle trzeba pilnować ostrożnego sypania ryb, zwłaszcza narybku, do skrzynek i noszy i przesypywania do sadzów. Nosze nie mogą być zbyt pełne. gdyż narybek gniecie się i dusi. Wszelkie manipulacje narybku (z wyj. oczywiście ważenia) powinny odbywać się w wodzie, tak samo więc i nosze muszą być napełnione wodą, a po wysypaniu ryb, o ile są silnie zabłocone, muszą być spłukane kubełkiem wody:

Sadze napełnia się kolejno, począwszy od wyżej położonych (najbliższy dopływu). Zapobiega się wówczas spłukiwaniu przez wodę błota na ryby, znajdujące sie w dolnych pomieszczeniach. W sadzach nie może być „gęsto". Z chwilą złowienia dostatecznej lości żaczyna się kąpiel. Wkładanie ryb do kadzi powinno

iść szybko, ale z zachowaniem ostrożności, by nie były kaleczone, tak samo i wyjmowanie. Czas kąpieli określa się z zegarkiem w ręku. Przekąpaną partię należy umieścić w przeznaczonych do tego sadzach na „odpicie". Są to sadze najwyżej w stosunku do przepływu postawione. Obowiązuje tu ta sama zasada o której mówiłem wyżej. Pierwsze partie umieszczamy w perwszym sadzu, następne w dalszych. W tym wypadku osłabione w kąpieli i odpadające na przepływie pasożyty nie przyczepiają się do do wykąpanych już ryb.

O ile w jednym zimochowie znajdowały się różne roczniki należy je odsortować na specjalnych stołach. Sortowanie przeprowadza się przed kąpielą. Kiedy większa ilość ryb zostanie wyłowiona z zimochowu, przystępujemy do rozsyłania obsad na stawy.

Do ważenia najpraktyczniejsza jest specjalna waga rybacka. O ile takiej nie ma, użyć trzeba zwykłej, stawiając drewnianą skrzynkę z otworami lub szparami w dnie do ściekania wody. Potrzebne są dwie jednakowo wytarowane skrzynki, żeby robota szła bez dłuższych przerw.

Czynności ważenia i liczenia wyglądają następująco:

1 lub 2 ludzi donosi w kancerku ryby z sadza, do postawionej koło wagi skrzynki lub wygodniej noszy. 2 ludzi bierze ryby parami (narybek można po 4 sztuki) i głośno licząc pary na zmianę, kładzie na wagę. Wysyłający obsadę stoi przy wadze z notesem, w którym ma wypisane ile sztuk idzie na każdy staw. Z chwilą, gdy widzi, że waga się dopełnia, np. do 20 kg, w odpowiednim momencie przerywa liczenie, zamyka wagę, notuje ile par odliczono, notuje wagę i odsyła ją na wóz do beczek lub plandeki. Zaraz zmienia się szalkę lub podstawia drugą (tarowaną) skrzynkę i powtarza się czynność dopóki dostateczna ilość ryb nie znajdzie się na wozie. O ile wysyła się większą partię na jeden staw, trzeba robić to w kilku transportach. Gdy obsadzamy duże partie narybku, ograniczamy się do przeliczenia sztuk z przeciętnej wagi sztuki i obsadzania na wagę.

Narybek zwłaszcza drobny ważyć w partiach nie większych, niż 20 kg. Kroczki można ważyć w większej ilości, nie grozi im bowiem takie zgniecenie jak narybkowi.

Każdy transport musi być eskortowany.

Przewożąc ryby na terenie własnego gospodarstwa, gdzie w grę wchodzą na ogół nieznaczne odległości, nie potrzebujemy kłopotać się zbytnio o ilość wody w naczyniach transportowych. 1 l. wody na 1 kg ryby obsadowej wystarczy w zupełności na przeciąg godziny, o ile transport odbywać się będzie bez dłuższych postoi. Inaczej natomiast wygląda ta sprawa przy transportach na większe odległości.

Sprowadzając zarybienie z odległych gospodarstw najlepiej użyć samochodów specjalnie do tego przystosowanych. Można wejść w kontakt z większymi przedsiębiorstwami handlu rybnego, które prawdopodobnie zgodzą się przewieźć obsady na dogodnych warunkach. Tam, gdzie ten rodzaj transportu się nie opłaci, korzystać trzeba z przewozu konnego.

W tym wypadku dobre rezultaty daje przewóz w brezentowych plandekach, które po podścieleniu niewielkiej ilości słomy rozpina się na wozie drabiniastym.

Dzięki dużej powierzchni zetknięcia wody z powietrzem, uzyskuje się dostateczne jej natlenienie. Oczywście i tu dłuższe postoje są szkodliwe, gdyż woda nie znajduje się w ruchu i przez to gorzej natlenia.

Do przewozu beczkowego, najodpowiedniejsze są beczki leżące, spłaszczone, z otworem do ładowania w jednej ze spłaszczonych ścian. Układa się je na wozie poprzecznie, by na skutek wstrząsów w czasie jazdy nie wytwarzała się wewnątrz długa fala, która rozbija i gniecie rybę. Beczki powinny być napełnione tylko w 3/4, tak, żeby powietrze miało swobodny dostęp.

Naczynia transportowe najlepiej napełniać w sposób następujący: najpierw nalać połowę ilości wody potrzebnej do transportu następnie ostrożnie wsypać odważone i odliczone ryby i dopiero dolać resztę wody do potrzebnej ilości, pamiętając, że musi zostać jeszcze trochę swobodnej przestrzeni.

Podaję orientacyjne ilości wody potrzebne do transportu zarybienia karpia:

Przy temp. wody 4 — 6°C w ciągu 10 godzin na każdy kg ryb 4 l. wody,

przy temp. wody 7 — 10°C w ciągu 10 godzin na każdy kg ryb 7 l. wody,

przy temp. wody 11 — 15°C w ciągu 10 godzin na każdy kg ryb 8 — 9 l. wody.

O ile temepratura wody jest wysoka, konieczne jest dolewanie wody po drodze. Nie jest to jednak bezpieczne ze względu na łatwość zawleczenia zarazy. Dlatego i ze względu na łatwość przewozu, transporty obsad powinny być przeprowadzone stosunkowo wcześnie. zanim przyjdą większe ciepła wiosenne. Najodpowiedniejsze będą chłodne i dżdżyste dni. Należy unikać pory południowej i raczej organizować transport nocny.

Zrozumiałe jest, że każdy taki transport musi być zaopatrzony w najniezbędniejszy sprzęt: kubełki, kancerek, o ile możności jakaś pompka (np. hydrant ogrodowy), która służyłaby do pompowania powietrza do wody w czasie postojów lub południowego ciepła, latarnia (manipulacje i transport mogą

odbywać się nocą) itp. Wozy muszą być oczywiście skrupulatnie przejrzane, wyreperowane i nasmarowane.

Straty zarybienia są zbyt drogie i w obecnym czasie nie dają się zastąpić. Dlatego trzeba dużą uwagę zwrócić na przewożony materiał.

Z chwilą dowiezienia ryb na miejsce przeznaczenia, a więc nad staw, ostrożnie wyjmuje się je z beczek lub plandeki przy pomocy kancerka i delikatnie puszcza do wody, unikając płytkich i zarośniętych miejsc.

Jeśli transport trwał dłuższy czas (ponad kilka godzin) i woda w beczkach mogła nabrać innej temperatury (np. w ciepłe dni), trzeba ryby przyzwyczaić do temperatury wody stawowej, dolewając stopniowo (nie zbyt szybko) co raz więcej wody ze stawu do beczek lub na plandeki. Dopiero, gdy temperatura wody w naczyniach i stawie wyrówna się, przystępujemy do wyładunku.

Obserwacje zachowania wpuszczonych ryb powiedzą nam czy manipulacje były dobrze przeprowadzone. Ryby powinny szybko przychodzić do siebie i nie gromadząc się na długo w stadach, odchodzić na głębsze miejsca.

Obserwując stawy w ciągu kilku dni po zarybieniu, zwłaszcza przy groblach od strony nawietrznej, zorientujemy się czy obsada dobrze się zaaklimatyzowała i czy nie ma większego śnięcia.

Głosy rybaków

Na marginesie artykułu „Rybactwo w pow. tczewskim"

W artykule p. t. „Rybactwo w powiecie tczewskim" zamieszczonym w Nr. 8 „Przeglądu Rybackiego" w 1946 roku opisałem rybactwo takim, jakim ono było u progu powstającego Państwa Polskiego, takim jakim jest aż do chwili obecnej. Rzut oka na owo rybactwo pod kątem widzenia teraźniejszości mógłby się pomścić w niedalekiej przyszłości. Krytyczne rozważenie dokonanych faktów da nam w przyszłości uniknięcie błędów dziś popełnionych.

Do podziału rzeki Wisły na obwody rybackie przystąpiliśmy bez żadnych materiałów kartograficznych, bez znajomości terenowych i biologicznych itp.

Wielkość obwodów została określona raczej według intencji rybaków, aniżeli istotnych potrzeb gospodarki rybnej. Po prostu został przyjęty samorzutny podział Wisły utworzony przez rybaków w pierwszej fazie pookupacyjnej. Zachcianki jednak rybaków w tym okresie w kierunku utworzenia obwodów 4-ry i 5-kilometrowych nie mogły być brane poważnie, jak nie może być brane poważnie przedłużenie na dłuższy okres, istniejących na terenie pow. gdańskiego obwodów 3 klm., a na terenie pow. tczewskiego 25 klm. Obwód, jako taki winien być samowystarczalny dla jednej rodziny rybackiej. Wniosek taki można wysnuć z postanowień Ogólnopolskiej Ustawy Rybackiej. Powojenne jednak anormalne stosunki, objawiające się napływem wielkiej ilości rybaków na ujście Wisły węszących pokaźny zarobek i brak literatury bodajby w postaci egzemplarzy „Ustawy Rybackiej" doprowadził do tego, że większość pojedyńczych obwodów Wisły Pomorskiej wydzierżawiona została dwum, a nawet trzem rybakom. Skutkiem tego nastąpił intensywny odłów danych obwodów. Już dziś rybacy z górnej Wisły, pow. tczewskiego konstatują fakt, że certę i łososia, a więc gatunki wędrujące z morza poławiają tylko w poniedziałki i wtorki, a więc po niedzielach, kiedy ryby te spokojnie mogą w górę powędrować. Fakt ten dowodzi, że projekt zakazu odłowu łososia w dolnej Wśle od dnia 10 grudnia do 10 stycznia jest głęboko i szczęśliwie pomyślany.

Również szczęśliwym pociągnięciem było wydzierżawienie obwodów na okres trzyletni. W okresie tym, jako pierwszym etapie do normalizacji gospodarki rybnej pozostaje wiele do zrobienia. A więc: sporządzenie dokładnych map dorzeczy, opisanie dokładnie warunków gospodarczych, biologicznych i innych mogących mieć wpływ na wielkość obwodów rybackich. Zaprojektowanie obwodów i oznaczenie ich granic, właściwa numeracja która dziś pozostawia wiele do życzenia. Każdy bowiem powiat ma obecnie swoją numerację. Obliczanie powierzchni obwodów na podstawie materiałów kartograficznych. Powierzchnia bowiem obwodów obecnie obliczona jest do pewnego stopnia „na oko". Najważniejszym jednak problemem do rozwiązania będzie kwestia zarybienia. Obciążanie rybaka obowiązkiem zarybiania nie jest szczęśliwym rozwiązaniem. Zarybianiem winny się zająć Wojewódzkie Urzędy, a koszty tej akcji winni opłacić rybacy proporcjonalnie do wielkości obwodów w obszarze, względnie wartości gospodarczej obwodu.

Przed inspektorem Wojewódzkim i referatem rybackim jest daleka perspektywa prac do wykonania. Aby ją jednak wykonać, rybactwo musi znaleźć należyte zrozumienie u czynników rządzących. Spychanie bowiem rybactwa do roli „kopciuszka" w ogólnej gospodarce państwowej, traktowanie referenta

rybackiego jako urzędnika od ściągania czynszu dzierżawnego i obarczanie go innymi pracami biurowymi wtedy, kiedy powinien on być w terenie i trzymać rękę na pulsie gospodarki rybnej nie może być dopuszczalne na dłuższą metę.

Są to jednak fakty. Najciaśniejsze pokoje przeznacza się dla inspektorów rybackich i referentów. Nie otrzymują oni żadnych cieplejszych ubrań tak niezbędnych do wykonywania swojej pracy, żadnych środków lokomocji bodajby nawet w postaci zwykłej łodzi, lub kajaka. Na przestrzeni dwóch lat wielu zmienio się inspektorów rybactwa i niższych funkcjonariuszy. Niedaleki będę od prawdy jeżeli powem, że ci, którzy się pozostali, to są ideowcy. Czekają jednak oni wszyscy na sprawiedliwe ich potraktowanie i umożliwienie im podciągnięcia gospodarki rybnej wzwyż.

Tczew, dnia 7.1.1947.

Czesław Kaczyński.

Na marginesie doświadczalnictwa rybackiego

We wrześniowym 9-tym numerze „Przeglądu Rybackiego" Pan inż. Stegman w artykule pod tytułem „O doświadczalnictwo rybackie" porusza zagadnienie, nad którym nie można przejść do porządku dziennego. Ujęcie kwestii doświadczalnictwa rybackiego w pewne zorganizowane ramy obejmujące nasz cały kraj i wciągnięcie w orbitę tych prac rybaka jest głęboko pomyślane. Rybak bowiem bezpośrednio stykający się z wodą i hodowaną względnie żyjącą w niej w stanie dzikim rybą może prowadzić doświadczalnictwo, dać wiele danych i faktów z których naukowcy wysnują odpowiednie wnioski. Samo zaobserwowanie jakiegoś zjawiska, którego pojawienie się rybak nie może sobie wytłómaczyć, może być dla ichtiologa podstawą do poważnych badań. Prowadzenie jednak doświadczalnictwa w dosłownym tego słowa znaczeniu możliwe jest w gospodarstwach rybnych i do pewnego stopnia na jeziorach. Na rzekach doświadczalnictwo z strony rybaka pójdzie zawsze po linii obserwacji i związanem z ną bezpośrednio prowadzeniem książki odłowów. Obserwacje prowadzone przez rybaka rzecznego dotyczyć powinny zmian atmosferycznych i związanych z nimi zmniejszonych lub zwiększonych połowów ryb, okresów tarła poszczególnych gatunków ryb i okoliczności z nimi związanych (jak np. temperatura wody, powietrza, przy-

boru wody i opadanie). Wpływ wahań stanu wód na wędrówki ryb, nienormalnych objawów u ryb, stanów chorobowych, wpływów ścieków fabrycznych na życie ryb. Jednym zdaniem obserwowanie wszystkich zjawisk oddziaływujących na życie ryb, rozmnażanie, choroby i ich wędrówki. Padstawą, na której będzie mógł rybak się oprzeć w swoich obserwacjach, będzie również dokładnie przez niego prowadzona książka odłowów ryb. W książce tej winien on notować kiedy jaką siecią i ile jakiego gatunku ryb złowił, a dopiero na marginesie uwag zamieszczając obserwacje i wysnute wnioski obojętnie czy mylne czy trafnie ujęte. Zreasumowanie obserwacji i wniosków wielu rybaków dałoby jakieś konkretne podejście do objawów życiowych przez nich obserwowanych. Niestety, prowadzenie dokładnego notowania odłowów spotyka się z niechęcią rybaków, spotęgowaną ostatnio usiłowaniem zaliczenia rybaków do szeregu przemysłowców, przez Urzędy Skarbowe nakazujące rybakom wykupienie kart przemysłowych. Usiłowanie to trzeba potępić z całą stanowczością i bronić nie tylko rybaka lecz również tak bardzo zniszczonego rybostanu rzek. Rybak bowiem z całą bezwzględnością będzie ryby odławiał narzędziami jakie mu popadną w ręce, w czasie dozwolonym i niedozwolonym po to, by wywiązać się z obowiązków na niego nałożonych i po to by żyć. Dopuścić do tego nie można z uwagi na opłakany w tej chwili rybostan naszych rzek.

Nawiązując jeszcze do niechęci rybaka dokładnego notowania odłowów zauważyć również należy, że rybak najcześciej człowiek prosty nie umie poprowadzić książkowości w sposób wykazujący jego dochody i rozchody, na podstawie których Urzędy Skarbowe mogłyby wyznaczyć godziwe opodatkowania. Jak ważną rolę odgrywa notowanie odłowu ryb, przytoczę następujący fakt: mniej więcej przed 1930 rokiem, rybak rzeczny na podwarszawskiej Wiśle w okresie całorocznych odłowów łowił od 2 — 4 sztuk sandacza. Kiedy po 1930 roku nastąpiła akcja zarybiania sandaczem środkowego biegu Wisły już w latach 1938 i 1939 wiosną, kiedy sandacz szuka dogodnych miejsc tarliskowych i jesienią dogodnych zimowisk, łowił go rybak każdej nocy od 6 — 8 kg. Jest to dowodem, że notowania odłowu ryb wykazują celowość zarybiania wód i określają jego skuteczność.

Przed zorganizowaniem jednak akcji prowadzenia doświadczalnictwa przez rybaków, należy ich uświadomić o celach tej akcji i dać im początkowe wytyczne, które zorientowałyby ich o kierunku prowadzenia doświadczalnictwa w zależności od upodobań każdego poszczególnego rybaka. Po zapropagowaniu tej akcji na łamach pism fachowych należałoby wprowadzić to zagadnienie jako przedmiot wykładowy na kursach

dla mistrzów rybackich. Reasumując powyższe uwagi nadmienić należy, że problem poruszony przez Pana inż. Stegmana jest bardzo ważny, mogący dostarczyć naukowych danych, z których ichtiolog może wyeliminować to, co się da zastosować praktycznie z pożytkiem dla ogółu rybaków i ogólnokrajowej gospodarki rybnej. Dlatego więc zabiegać trzeba u odpowiednich czynników o wprowadzenie doświadczalnictwa do codziennego życia rybaka.

(—) Czesław Kaczyński.

Sport wędkarski na Ziemi Warmijsko-Mazurskiej

Ziemia Warmijsko-Mazurska, gęsto usiana taflami czarownych jezior i poprzecinana wstęgami pięknych i głębokich rzek, stanowi wymarzony teren dla amatorów sportu wędkarskiego.

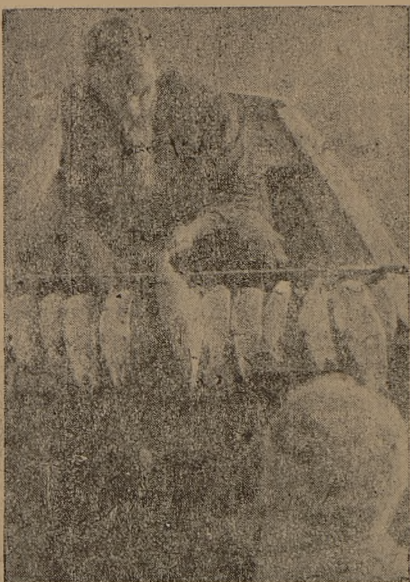


Trzeba nadmienić, że jeziora te są tak położone, iż niemal do każdego z nich można dojechać autobusem, bądź też koleją. Wędkarze chcący uprawiać równocześnie turystykę, spotkają na tych terenach nieograniczone możliwości zwiedzenia

malowniczych zakątków i oglądania ciekawych zabytków polskiej kultury.

W części naszego Społeczeństwa niestety, wytworzył się niesłuszny stosunek do wędkarza-sportowca. Są jeszcze jednostki, które z politowaniem patrzą na wędkarza, udającego się na sportowy połów ryb. Zacofani ci ludzie, nie rozumieją ile emocji i piękna, jakie nerwowe odprężenie dają wycieczki połączone ze sportem wędkarskim, w piękne, ciepłe dni nad roześmiane błękitne jeziora, albo kręte i tajemnicze rzeki.

Wędkarstwo na naszych terenach nie jest jeszcze dotychczas należycie zorganizowane. Liczni amatorzy łowią ryby bez odpowiednich uprawnień: kart wędkarskich oraz zezwolenia,



a czasem uprawiają połów ryb przy pomocy karygodnych środków niszczących rybostan — to znaczy przy pomocy materiałów wybuchowych itp.

Brak etyki sportowej i nieposzanowanie prawa występuje sporadycznie i obecnie, należy jednak mieć nadzieję, że taki stan nie potrwa długo, bo wędkarstwo nasze wkracza już na tory zorganizowanej pracy i jako główne zadanie stawia przed sobą, usunięcie uprzedzeń do wędkarstwa w szerokich masach społeczeństwa i skierowanie tego sportu na drogę pożytecznej pracy dla dobra ogólno polskiego wędkarstwa i obywateli.

W początku ubiegłego sezonu powstała w Olsztynie pierwsza organizacja wędkarska na ziemi Warmijsko-Mazurskiej, pod nazwą: *Olsztyńskie Towarzystwo Wędkarskie*", która już skupiła przeszło 80 miłośników tego sportu.

Towarzystwo poczyniło już szereg prac nad wprowadzeniem wędkarstwa na tych Ziemiach na drogę prawa i szerokiego zrozumienia.

W ubiegłym miesiącu Towarzystwo wydzierżawiło 519 ha okolicznych jezior, przez co społeczeństwo pracujące Olsztyna i nie tylko, będzie miało możność zużycia po pracy, miłej rozrywki na swych własnych terenach, a zarazem przez racjonalną gospodarkę na tych wodach, przyczynić się do podniesienia ogólnego stanu naszego rybactwa.

Poza Olsztyńskim Towarzystwem Wędkarskim, powstały w województwie olsztyńskim Towarzystwa Sportowe w Giżycku i Ostródzie.

Należy mieć nadzieję, że wkrótce Ziemia Warmijsko-Mazurska dorówna pod względem zorganizowanego wędkarstwa pozostałym okręgom Polski i przez swoje bogactwo jezor, stanie się upragnionym terenem wycieczek wędkarskich nie tylko z całej Polski, ale i z zagranicy.

Z. Drzewicki.

Z żałobnej karty

Pamięci prof. dr Juliana Nowaka

Dnia 6 listopada 1946 r. zmarł w Krakowie ś. p. Dr Julian Nowak, pioniem rybołówstwa sportowego w Polsce i *długoletni prezes „Krajowego Tow. Rybackiego" w Krakowie.*

Ś. p. Dr J. Nowak urodził się w 1865 r. w Okocimiu. Po ukończeniu studiów medycznych i weterynaryjnych w Krakowie i Wiedniu i dłuższej praktyce u Pasteura w Paryżu, objął katedrę weterynarii na Uniwersytecie Jagiellońskim, gdzie rychło wybił się na czołowe miejsce, jako znakomity bakteriolog i wybitny polityk obozu konserwatywnego. W 1919 r. zostaje komisarzem miasta Krakowa, a potem wiceprezydentem miasta. Dna 31 lipca 1922 staje na czele Rządu R. P., starając się łagodzić przeciwieństwa pomiędzy lewicą a prawicą. Po zamordowaniu prezydenta Narutowicza podaje się do dymisji i usuwa w zacisze domowe, poświęcając się badaniom naukowym, których owocem jest pomnikowe dzieło pod tytułem: „Documenta Microbiologica".

Ale praca naukowa nie wyczerpuje zakresu działalności ś. p. Dr Nowaka. Kocha on także sztukę i z zamiłowaniem kolekcjonuje starą porcelanę chińską i japońską. Interesuje się także malarstwem i jest pierwszym, który poznaje się na geniuszu Wyspiańskiego, nabywając od niego obrazy, w czasie, gdy, uchodziły one nawet w oczach zawodowej krytyki za wytwory chorobliwego mózgu.

Nas jednak interesuje ś. p. Dr Nowak, jako rybak. Działalność Jego na tym odcinku jest naprawdę pionierska. Należy bowiem do założycieli „Towarzystwa Miłośników Sportu Wędkowego" i jest godnym następcą Prof. dr Maksymiliana Nowickiego, pierwszego na miarę europejską ichtiologa polskiego, z którym współpracował w Krajowym Tow. Rybackim w Krakowie.

Na schyłku XIX. w. tylko nieliczne grono wtajemniczonych znało arkana sportu muchowego. Łowiono bowiem prawie wyłącznie na robaka. Dopiero pomiędzy 1880 a 1890 r. pojawiają się nad rzekami górskimi w Małopolsce pierwsi rybacy muchańrze z prof. J. Rozwadowskim na czele i hr. Potockim z Kijowa. Do ich grona przyłącza się wkrótce prof. Nowak, K. Zieliński z Krakowa, oraz kupiec Rudnicki. Ci trzej ostatni należą do założycieli „Tow. Mił. Sportu Wędkowego" (obecnie: Polskie Tow. Wędkarskiego). Stało się to w 1907.

Początkowo miłośnicy podnajmują kilka rewirów na Popradzie i Skawie, a potem dopiero górne rewiry Dunajca. Odtąd ich baza wypadowa mieści się w Nowym Targu. Miłośnicy opracowują regulamin na wzorach angielskich, pozwalają łowić tylko na muszkę, używają przyborów Hardysa, przewiewne buty zastępują woderami i w ogóle szerzą kulturę rybacką wysokiej klasy, stając się niejako drogowskazem dla późniejszych generacyj rybaków sportowców.

Wśród tych rybaków pionierów sportu wędkowego prof. Nowak zajmuje czołowe miejsce. Trzeba go było widzieć nad wodą, z jaką precyzją rzucał muchą, jak doskonale orientował się w miejscach, gdzie należało szukać ryby i jak schwytawszy ją, umiał holować. Był też obok Zielińskiego i prof. Fuchsa najlepszym łososiarzem polskim, mając ich kilkaset na rozkładzie.

Już u schyłku życia zabrał się do napisania pamiętnika rybackiego i podręcznika. Tuż przed śmiercią wykończył oba rękopisy. Bolał, że rzeki górskie wysychają i parszywieją. Chętnie wpomniał te dawne ,dobre czasy kiedy Dunajec roił się od wszelakich ryb, a łososie stały setkami na prądach.

Dziś odszedł od nas, jako ostatni przedstawiciel epoki rybackiej, w całym tego słowa znaczeniu legendarnej. Cześć Jego pamięci...

Jan Lankau.

Z Instytucyj i Organizacyj

Komunikat Związku Organizacji Rybackich w sprawie uruchomienia funduszu ochrony rybołówstwa

Pismem z dnia 1.II. 1947 r. Nr. P.R. /V/3/2248 powołał p. Minister Rolnictwa i Reform Rolnych Komitet Zarządu Funduszu Ochrony Rybołówstwa przy Związku Organizacji Rybackich na podstawie § 1 rozporządzeniem Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych z dnia 13.VI. 1935 r. o zasadach i sposobie zarządu Funduszem Ochrony Rybołówstwa.

Skład Komitetu jest następujący:

Przewodniczący Komitetu — Prof. Dr. Franciszek Staff. Zastępca — Aleksander Mazaraki. Członkowie: wybrani przez Zarząd Z.O.R. — Min. Leśnictwa delegat (insp. J. Błożejowski, zastęp. insp. inż. Leon Kaszewski). Zarząd Państwowych Nieruchomości Ziemskich delegat (osoba każdorazowo delegowana przez Dyr. Nacz. Z.P.N.Z., zastęp.: inż. Jarosław Tymowski), Stefan Agaciński, zastępca Mikołaj Waraksiewicz. Z nominacji Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych Prof. Dr. Franciszek Staff, zastępca Dr. Franciszek Pliszka, Erazm Jeleniewski, zastępca Aleksander Mazaraki, Bronisław Romaniszyn, zastępca: Tadeusz Sowiński. Delegat Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych Dr. Stanisław Sakowicz, Reprezentnt Ministerstwa Leśnictwa nacz. Władysław Kaczanowski.

Sprawozdanie

z I Kursu Rybackiego, który odbył się w dniach od 25 do 30 listopada 1946 r. w Szczecinku zorganizowanego przez Okręgowy Zw. Rybacki w Szczecinie

Wobec zbliżającego się okresu tworzenia obwodów rybackich na wodach Ziem Odzyskanych, a zatem i przedzieżawienie ich, Okręgowy Związek Rybacki w Szczecinie przeprowadził Kurs Rybacki w Szczecinku dla rybaków pracujących na wodach Pomorza Zachodniego, aby nowoutworzone obwody miały fachowy element do ich zagospodarowania.

Program kursu obejmował 35 godz. wykładów teoretycznych i ćwiczeń praktycznych. Egzaminy trwały około 20 godz.

Na kurs zgłosiło się 40 kandydatów, których uroczyście powitał, w sali posiedzeń Zarządu Miejskiego w Szczecinku; Prezes Okręgowego Związku Rybackiego w Szczecinie Urbanowski Wiktor.

Na Kursie wykładali: prof. Mijal Józef, Nacz. Wydz. Wytw. Zwierzęcej Szczecińskiej Izby Rolniczej, Dr. Grabda, inż. Dowhyluk, inż. Sadowski, mgr. Piesik, A. Stankiewicz inspektor rybactwa Szczecińskiej

Izby Rolniczej, Wielki Mistrz Rybacki Szmydt, Prezes Urbanowski oraz mistrzowie rybaccy Śniadecki Władysław (senior) i Śniadecki Edmund (junior).

Dla utworzenia Komisji Egzaminacyjnej został powołany Komitet Organizacyjny w składzie następującym: Prezes Okręgowego Związku Rybackiego w Szczecinie Urbanowski Wiktor, Wielki Mistrz Rybacki Szmydt Jan i Inspektor Rybactwa Szczecińskiej Izby Rolniczej Antoni Stankiewicz. Komitet opierając się na ocenie już przeegzaminowanych Stawrosiejki Michała i Langowskiego Mieczysława postanowili nadać im tytuł mistrzów rybackich i dokooptować wymienionymi Komisję Egzaminacyjną.

Jednogłośnie ustanowiono następujący skład Komisji Egzaminacyjnej:

Szmydt Jan Wielki Mistrz Rybacki, Śniadecki Władysław Mistrz Rybacki, Stawrosiejko Michał Mistrz Rybacki, Śniadecki Edmund Mistrz Rybacki, Langowski Mieczysław Mistrz Rybacki.

Komisja Egzaminacyjna 1 Kursu Rybackiego Okręgowego Związku Rybackiego w Szczecinie jednogłośnie wybrała na Przewodniczącego Szmydta Jana, Wielkiego Mistrza Rybackiego, który energicznie zajął się pouczeniem Komisji i dalszą organizacją egzaminów.

Komisja Egzaminacyjna prócz swego składu powołała na egzaminatorów: inż. Sadowskiego, mgr. Piesika, Prezesa Okr. Zw. Ryb. mistrza Urbanowskiego i Insp. Ryb. Izby Rolniczej Stankiewicza.

Po konferencyjnym zestawieniu oceny kandydatów przystępujących do egzaminów z 26 na mistrzów rybackich uzyskało tytuły mistrzów ryb. 12, a mianowicie:

Stawrosiejko Michał ze Szczecinka, Langowski Mieczysław ze Szczecinka, Olejniczek Jan z Kniazi pow. Choszczno, Ryczek Jan z Głubczyna pow. Złotów, Śniadecki Bernard z Wierzchowa pow. Szczecinek, Małgorzewicz Franciszek z Koczali pow. Człuchów, Zakrzewski Alfons z Skaławska pow. Słupsk, Drzewuski Jan z Czeresiek pow. Szczecinek, Ryczek Józef z Lubowa pow. Szczecinek, Strzelczak Wojciech ze Złocińca pow. Drawsko, Kowalewicz Paweł ze Złocińca pow. Drawsko, Szwede Ludwik z Koczali pow. Człuchów. Z 11 na starszych rybaków uzyskało tytuł starszego rybaka 15, a mianowicie:

Wąsik Jan z Golanicy pow. Myślibórz, Jarzyński Franciszek z Osieki pow. Koszalin, Winkler Feliks z Tucza pow. Wałcz, Klaman Franciszek z Odry pow. Chojnice, Szwede Leonia (żeńskie) z Koczali pow Człuchów, Borzyszkowski Paweł z Bytowia, Dobek Bolesław pow. Sławno, Kończak Bronisław z Białoboru pow. Człuchów, Mechliński Julian z Businka pow. Miastko, Łukaszewicz Józef z Ględzianowa pow. Sławno, Skotarczak Józef z Jeziorna pow. Drawsko, Kwaśniewski Maksymilian z Przytoniu pow. Drawsko, Drzewuski Leon z Czeresieki pow. Szczecinek, Filipkowski Stanisław ze Szczecinka, Przybecki Franciszek ze Spore pow. Szczecinek, z 11 na rybaka uzyskało tytuły rybaków 9, a mianowicie:

Kawecki Jan z Kwiatowa pow. Szczecinek, Tyrajski Franciszek z Czaplinka pow. Szczecinek, Tyrajski Bolesław z Czaplinka pow. Szcze-

dnek, Pastwa Teofil z Trzebieni pow. Miastko, Walas Stefan z Mielna pow. Łobes, Makuch Stanisław z Jodłowa, pow. Drawsko, Lublewski Jan z Jasienia pow. Bytow, Wieczorek Adam z Kniazi pow. Choszczno, Holc Jan z Dominikowa pow. Choszczno.

Zaświadczenia z przesłuchania Kursu otrzymali:

Kończak Czesław z Białoboru pow. Człuchów, Zietek Stefan ze Szczecinka, Radzik Bogdan z Wałcza.

Prócz wymienionych kurs przesłuchał 2 referentów rybackich z powiatów. Jeden uczestnik zachorował w czasie Kursu i ubył.

W czasie Kursu powołana została specjalna Komisja w składzie jak Komitet Organizacyjny Komisji Egzaminacyjnej dla rozpatrzenia wniosków mistrzów rybackich, Śniadeckiego Władysława i Śniadeckiego Edmunda, którzy w czasie działań wojennych zatracili dyplomy mistrzowskie, a chcieliby je otrzymać i po rozpatrzeniu sprawy na podstawie świadków zostały im przywrócone tytuły Mistrzów Rybackich.

Dnia 30 listopada 1946 r., po uroczystej Mszy Św. i Kazaniu na intencję Kursu Rybackiego w Kościele parafialnym w Szczecinku, rozdano zaświadczenia, z wyniku egzaminów, w sali posiedzeń Zarządu Miejskiego przy współudziale miejscowych Władz.

Po zakończeniu Kursu Rybackiego odbyło się zebranie organizacyjne Sekcji Mistrzów Rybackich na którem wybrano jednogłośnie Śniadeckiego (seniora) na Przewodniczącego Sekcji Mistrzów Rybackich przy Okręgowym Związku Rybackim w Szczecinie.

Na zebraniu Mistrzów Inspektor Rybactwa Szczecińskiej Izby Rolniczej Stankiewicz Antoni dał zadanie, każdemu nowomianowanemu mistrzowi do wykonania narzędzi i sprzętu rybackiego dla uruchomienia muzeum rybackiego w Szczecinku prosząc przy tym o dostarczanie ciekawych eksponatów do Szczecinka ul. Zielona Nr. 17.

UWAGA ODBIORCY NARYBKU WĘGORZA!

Przy wpłacaniu przedwpłat na narybek węgorza należy bezwzględnie zawiadamiać listownie Związek Organizacji Rybackich o wysokości dokonanej wpłaty, podając jednocześnie dokładny adres wysyłki narybku a mianowicie: powiat, gmina, poczta, najbliższa stacja kolejowa, odległość od szosy i jakość drogi od szosy.

KOMUNIKAT Nr 2 W SPRAWIE ZAMOWIEŃ NA NARYBEK WĘGORZA.

Związek Organizacji Rybackich niniejszym zawiadamia, że z powodu przeciągającego się okresu zimowego sprowadzenie narybku węgorza ulegnie pewnej zwłoce.

Wobec powyższego termin przyjmowania zamówień został przesunięty na miesiąc marzec i upływa nieodwołalnie 1 kwietnia b. r. Po

upływie tego terminu zamówienia będą przyjmowane, ale tylko warunkowo.

Przypomina się, że od czasu ustalenia dokładnej ceny, co nastąpi dopiero po nadejściu narybku, Zarząd Z. O. R. ustanowił, jako cenę orientacyjną 50 gr. za sztukę.

Celem zebrania odpowiedniej kwoty na częściowe pokrycie kosztów transportu przy zamówieniu należy wpłacić 25 gr. za sztukę.

Zamówienia przyjmuje:

1. Związek Organizacji Rybackich — Warszawa, Puławska 20, konto w Państwowym Banku Rolnym, Oddział w Warszawie Nr 271.

2. Wszystkie Krajowe Towarzystwa Rybackie.

ZWIĄZEK ORGANIZACJI RYBACKICH.

Tymczasowe zestawienie przeprowadzonej w 1946 r. akcji zarybieniowej w województwie Śląsko-Dąbrowskiem

Gat. zaryb.	Ilość szt.	Ilość kg.	Gdzie wyprodukowany	Gdzie zarybione	Uwagi
Pstrąg tęcz. - wylęg	5000	—	ośr. Olszówka, Ustroń-Polana (wz. I. Dolina Będkowska)	Dorzecze Białki i Górnej Wisły	
-palcz.	4000	—			
Pstrąg strum. (wylęg)	8000	—	„ Wisła i Ustroń	Dorzecze Górnej Wisły	
Szczupak (rocz. naryb).	800	90	gosp. rybne Dębowiec	Dorzecze Iłownicy	
Lin (rocz. naryb).	5000	25			
Leszcz	2000	15	ośr. zaryb. Solce - Porąbek	Dorzecze Brynicy	(zapora)
Sandacz	450	9	„ „ „	Pszczynka	

POWIATOWY URZĄD ZIEMSKI
w Bielsku Podlaskim

OGŁOSZENIE PRZETARGU

Podaje się do publicznej wiadomości, że w dniu 27 marca 1947 r. o godz. 10-ej odbędzie się w lokalu Powiatowego Urzędu Ziemskiego w Bielsku - Podlaskim publiczny przetarg ofert pisemnych na dzierżawę następujących obwodów rybackich rzecznych:

1. Obwodu rybackiego rzeki Narew Nr. 1 obejmującego rzekę Narew od wschodniej granicy Państwa do ujścia rzeki Narewki do rzeki Narwi o powierzchni 30 ha.

2. Obwodu rybackiego rzeki Narew Nr. 2, obejmującego rzekę Narew od ujścia rzeki Narewki do rzeki Narew do dolnej krawędzi mostu drewnianego w m. Narew włacznie z dopływem rzeki Olszanki, o powierzchni 20 ha.

3. Obwodu rybackiego rzeki Narew Nr. 3, obejmującego rzekę Narew od dolnej krawędzi mostu drewnianego w m. Narew do przejazdu na rzece Narew między wsiami Puchły i Janowo włacznie z dopływami Ruda, Małynka i Rudnica o powierzchni 23 ha.

4. Obwodu rybackiego rzeki Narew Nr. 4, obejmującego rzekę Narew od przejazdu między wsiami Puchły i Janowo do dolnej krawędzi mostu drewnianego na szosie Bielsk — Białystok, o pow. 35 ha.

5. Obwodu rybackiego rzeki Narew Nr. 5, obejmującego rzekę Narew od dolnej krawędzi mostu drewnianego na szosie Bielsk — Białystok do dolnej krawędzi mostu kolejowego w Strabli, włącznie z prawobrzeżnym dopływem bez nazwy, o powierzchni 18 ha.

6. Obwodu rybackiego rzeki Narewki Nr. 1, w dorzecu rzeki Narwi obejmującego rzekę Narewkę od granicy wschodniej Państwa do dolnej krawędzi mostu kolejowego na linii Hajnówka — Wołkowysk, o powierzchni 13 ha.

7. Obwodu rybackiego rzeki Narewki Nr. 2, obejmującego rzekę Narewkę od mostu kolejowego na linii Hajnówka — Wołkowysk do ujścia rzeki Narewki do rzeki Narwi, o powierzchni 10 ha.

8. Obwodu rybackiego rzeki Łoknica Nr. 1, w dorzeczu rzeki Narwi obejmującego rzekę Łoknicę od źródeł do przejazdu na rzece Łoknicy od wsi Pilipki do wsi Kleniki o powierzchni 4 ha.

9. Obwodu rybackiego rzeki Łoknica Nr. 2, obejmującego rzekę Łoknicę od przejazdu ze wsi Pilipki do wsi Kleniki do ujścia rzeki Łoknicy do rzek Narwi.

10. Obwodu rybackiego rzeki Orlanki Nr. 1, w dorzeczu rzeki Narwi obejmującego rzekę Orlankę od źródeł do dolnej krawędzi mostu drewnianego w Chrabołach na szosie Bielsk — Białystok, o pow. 5 ha.

11. Obwodu rybackiego rzeki Orlanki Nr. 2, obejmującego rzekę Orlankę od mostu drewnianego na szosie Bielsk — Białystok do ujścia rzeki Orlanki do rzeki Narwi.

12. Obwodu rybackiego rzeki Białej Nr. 1, w dorzeczu rzeki Narwi obejmującego rzekę Białą od źródeł do ujścia rzeki Białej do rzeki Orlanki.

Dzierżawa rozpoczyna się z dniem 1 kwietnia 1947 r. i trwać będzie przez 10 (dziesięć) lat do dnia 31 marca 1957 roku.

Do obowiązków dziarżawcy między innymi należą:

1. Złożenie kaucji w wysokości pół - rocznego czynszu dzierżawnego.

2. Płacenie czynszu dzierżawnego z góry w dwóch ratach półrocznych w ciągu miesiąca kwietnia i października każdego roku.

3. Obowiązkowe zarybienie obwodu rybackiego, wartość którego ustali wojewódzka władza administracyji ogólnej.

4. Utrzymanie strażnika rybackiego.

Wadium licytacyjne w wysokości połowy rocznego czynszu dzierżawnego należy złożyć w Kasie Skarbowej w Bielsku - Podlaskim przed rozpoczęciem przetargu.

Pisemne oferty na dzierżawę obwodu rybackiego z podaniem wysokości oferowanego czynszu rocznego w kg ryby wybór I należy w zamkniętych i opieczętowanych kopertach wnosić do Powiatowego Urzędu Ziemskiego w Bielsku - Podlaskim za potwierdzeniem odbioru najdalej do dnia 27 marca 1947 r. do godziny 9.30.

Bliższych wyjaśnień w sprawie warunków przetargu i dzierżawy wymienionych wyżej obwodów rybackich udzieli Powiatowy Urząd Ziemski w Bielsku - Podlaskim.

Bielsk Podlaski, dnia 15 lutego 1947 r.

KOMISARZ ZIEMSKI
(Władysław Białnicki - Bierula)

POWIATOWY URZĄD ZIEMSKI
w Białymstoku

Podaje się do publicznej wiadomości, że w dniu 25 marca 1947 r. o godzinie 10-tej odbędzie się w lokalu Powiatowego Urzędu Ziemskiego w Białymstoku przy ul. Warszawskiej 38 publiczny przetarg ofert pisemnych na dzierżawę następujących obwodów rybackich rzecznych:

1. Obwodu rybackiego rzeki Supraśl Nr. 1 w dorzeczu rzeki Narwi obejmującego rzekę Supraśl od źródeł do mostu drewnianego w Nowosiołkach, o powierzchni 10 ha.

2. Obwodu rybackiego rzeki Supraśl Nr. 2 obejmującego rzekę Supraśl od mostu drewnianego w Nowosiołkach do mostu drewnianego w Supraślu o powierzchni 12 ha.

3. Obwodu rybackiego rzeki Supraśl Nr. 3. obejmującego rzekę Supraśl od mostu drewnianego w Supraślu do mostu drewnianego w Wasilkowie wraz z dopływem bez nazwy o powierzchni 20 ha.

4. Obwodu rybackiego rzeki Supraśl Nr. 4, obejmującego rzekę Supraśl od mostu drewnianego w Wasilkowie do mostu drewnianego na drodze Fasty — Aleksandrowo o powierzchni 20 ha.

5. Obwodu rybackiego rzeki Supraśl Nr. 5 obejmującego rzekę Supraśl do rzeki Narwi o powierzchni 14 ha.

6. Obwodu rybackiego rzeki Płoski Nr. 1, w dorzeczu rzeki Supraśl obejmującego rzekę Płoskę od źródeł do ujścia rzeki Płoski do rzeki Supraśl wraz z dopływem Świnośrodka, o powierzchni 5 ha.

7. Obwodu rybackiego rzeki Sokołdy Nr. 1, w dorzeczu rzeki Supraśl obejmuje rzekę Sokołdę od źródeł do mostu drewnianego w Sokołdzie o powierzchni 4 ha.

8. Obwodu rybackiego rzeki Sokołdy Nr. 2, obejmujacego rzekę Sokołdę od mostu drewnianego w Sokołdzie do ujcia rzeki Sokołdy do rzeki Supraśl o powierzchni 2 ha.

9. Obwodu rybackiego rzeki Słoi Nr. 1, w dorzeczu rzeki Supraśl, obejmującego rzekę Słoję od źródeł do ujścia rzeki Słoi do rzeki Supraśl wraz z dopływem bez nazwy, o powierzchni 2,5 ha.

10. Obwodu rybackiego rzeki Czarnej Nr. 1, w dorzeczu rzeki Supraśl obejmującego rzekę Czarną od źródeł do mostu drewnianego w kolonii Mostek z dopływami Jurczycha i Bartoszycha, o powierzchni 1 ha.

Dzierżawa rozpoczyna się z dniem 1 kwietnia 1947 r. i trwać będzie przez 10 (dziesięć) lat do dnia 31 marca 1957 r.

Do obowiązków dzierżawcy między innymi należy:

1. Złożenie kaucji w wysokości półrocznego czynszu dzierżawnego.

2. Płacenie czynszu dzierżawnego z góry w 2-ch ratach półrocznych w ciągu miesiąca kwietnia i października każdego roku.

3. Obowiązkowe zarybianie obwodu rybackiego, wartość którego ustali wojewódzka władza administracji ogólnej.

4. Utrzymywanie strażnika rybackiego.

Wadium licytacyjne w wysokości połowy rocznego czynszu dzierżawnego należy złożyć w Kasie Skarbowej w Białymstoku przed rozpoczęciem przetargu. Pisemne oferty na dzierżawę obwodu rybackiego z podaniem wysokości oferowanego czynszu rocznego w k. ryby wybór I należy w zamkniętych i opieczętowanych kopertach wnosić do Powiatowego Urzędu Ziemskiego w Białymstoku (pokój Nr. 22) za potwierdzeniem odbioru najdalej do dnia 20 marca 1947 r. godzina 9.30.

Bliższych wyjaśnień w sprawie warunków przetargu i dzierżawy wymienionych wyżej obwodów rybackich udzieli Powiatowy Urząd Ziemski w Bałymstoku.

Białystok, dnia 15 lutego 1947.

WACŁAW SZTACHELSKI
Komisarz Ziemski

POWIATOWY URZĄD ZIEMSKI
w Białymstoku

Podaje się do publicznej wiadomości, że w dniu 20 marca 1947 roku o godzinie 10-tej odbędzie się w lokalu Powiatowego Urzędu Ziemskiego w Białymstku przy ul. Warszawskiej Nr. 38, publiczny przetarg ofert pisemnych na dzierżawę następujących obwodów rybackich rzecznych:

1. Obwodu rybackiego rzeki Narew Nr. 6, obejmujący rzekę Narew od dolnej krawędzi mostu kolejowego w Strabli do wsi Zawyki od strony wsi Doktorce o pwierzchni 20 ha.

2. Obwdu rybackiego rzeki Narew Nr. 7 obejmującego rzekę Narew od wsi Zawyki od strony wsi Doktorce do dolnej krawędzi mostu drewnianego w Surażu, o powierzchni 21 ha.

3. Obwodu rybackiego rzeki Narew Nr. 8, obejmującego rzekę Narew od dolnej krawędzi mostu drewnianego w Surażu do dolnej krawędzi mostu kolejowego w Uhowie, o powierzchni 24 ha.

4. Obwodu rybackiego rzeki Narew Nr. 9, obejmującego rzekę Narew od dolnej krawędzi mostu kolejowego w Uhowie do dolnej krawędzi mostu na szosie Białystok — Sokoły, o powierzchni 25 ha.

5. Obwodu rybackiego rzeki Narew Nr. 10, obejmujacego rzekę Narew od mostu drewnianego na szosie Białystok — Sokoły do przejazdu na Narwi ze wsi Wólka do wsi Izbiszcze, łącznie z dopływem Olszanką o powierzchni 14 ha.

6. Obwodu rybackiego rzeki Narew Nr. 11, obejmującego rzekę Narew od przejazdu ze swi Wólka do wsi Izbiszcze do załamania rzeki Narew w połowie wsi Waniewo o powierzchni 18 ha.

7. Obwodu rybackiego rzeki Narew Nr. 12, obejmującego rzekę Narew od załamania w połowie wsi Waniewo do dolnej krawędzi mostu drewnianego na szosie Starosielce — szosa warszawska o powierzchni 18 ha.

8. Obwodu rybackiego rzeki Narew Nr. 14, obejmującego rzekę Narew od początku wsi Rzedziany do dolnej krawędzi mostu w Żółtkach na szosie Białystok — Warszawa o powierzchni 35 ha.

9. Obwodu rybackiego rzeki Narew Nr. 15 obejmującego rzekę Narew od mostu w Żółtkach na szosie Białystok — Warszawa do ujścia rzeki Kulikówki do rzeki Narwi wraz z dopływem Kulikówka o powierzchni 42 ha.

11. Obwodu rybackiego rzeki Narew Nr. 17 obejmującego rzekę Narew od wsi Góra do dolnej krawędzi mostu na szosie Tykocin — Knyszyn o powierzchni 16 ha.

12. Obwodu rybackiego rzeki Narew Nr. 17 obejmującego rzekę Narew od wsi Góra do dolnej krawędzi mostu na szosie Tykocin — Knyszyn o powierzchni 16 ha.

12. Obwodu rybackiego rzeki Narew Nr. 18 obejmującego rzekę Narew od mostu na szosie Tykocin — Knyszyn do ujścia rzeki Śliny wraz z dopływem rzeki Ślina o powierzchni 20 ha.

13. Obwodu rybackiego rzeki Narew Nr. 19 obejmującego rzekę Narew od ujścia rzeki Śliny do dolnej krawędzi mostu drewnianego w Strękowej Górze na szosie Mężenin — Osowiec o powierzchni 28 ha.

14. Obwodu rybackiego rzeki Narew Nr. 20 obejmującego rzekę Narew od mostu drewnianego w Strękowej-Górze na szosie Mężenin—Osowiec do przejazdu przez Narew ze wsi Giełczyn do wsi Kurpiki.

15. Obwodu rybackiego rzeki Narew Nr. 21 obejmującego rzekę Narew od przejazdu ze wsi Giełczyn do wsi Kurpiki do ujścia rzeki Biebrzy do rzeki Narwi.

Dzierżawa rozpoczyna się z dniem 1 kwietnia 1947 roku i trwać będzie przez 10 (dziesięć) lat do dnia 31 marca 1957 roku. Do obowizków dzierżawy między innymi należą:

1. Złożenie kaucji w wysokości pół rocznego czynszu.

2. Płacenie czynszu dzierżawnego z góry w II ratach półrocznych w ciągu miesiąca kwietnia i października każdego roku.

3. Obowiązkowe zarybienie obwodu rybackiego, wartość którego ustali Wojewódzka Władza Administracji Ogólnej.

4. Utrzymanie strażnika rybackiego.

Wadium licytacyjne w wysokości połowy rocznego czynszu dzierżawnego należy złożyć w Kasie Skarbowej w Białymstoku przed rozpoczęciem przetargu.

Pisemne oferty na dzierżawę obwodu rybackiego z podaniem wysokości ofiarowanego czynszu rocznego w kg. ryby wybór I należy w zamkniętych i opieczętowanych kopertach wnosić do Powiatowego Urzędu Ziemskiego w Białymstoku (pokój Nr. 22), za potwierdzeniem odbioru najdalej do dnia 20 marca 1947 roku, godz. 9.30.

Bliższych wyjaśnień w sprawie warunków przetargu i dzierżawy wymienionych wyżej obwodów rybackich udzieli Powiatowy Urząd Ziemski w Białymstoku.

Białystok, dnia 14 lutego 1947.

Komisarz Ziemski
WACŁAW SZTACHELSKI

POWIATOWY URZĄD ZIEMSKI
w Mińsku-Mazowieckim.

OGŁOSZENIE O REJESTRACJI DZIERŻAWCÓW OBWODÓW RYBACKICH

Zgodnie z poleceniem Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych z dnia 7 października 1947 r. Nr. P. R./II/V/1/1909, Powiatowy Urząd Ziemski niniejszym powtórnie wzywa wszystkich dzierżawców obwodów rybackich sprzed 1 września 1939 r., albo z okresu okupacji, którzy nadal użytkują obwody rybackie do przedstawienia umów dzierżawnych lub innych dowodów, stwierdzających wysokość szunszu dzierżawnego, nałożone świadczenia, oraz okres trwania dzierżawy.

Przy rejestracji dzierżawca winien przedstawić maszynowy odpis umowy dzierżawnej, lub innego dowodu stwierdzającego dzierżawę. W razie niemożności przedstawienia dowodów stwierdzających dzierżawienie obwodu, ciąży na nim obowiązek udowodnienia swych praw w sposób miarodajny i nie budzących zastrzeżeń.

Do rejestracji zainteresowani winni zgłosić się w kancelarii Powiatowego Urzędu Ziemskiego w Mińsku Mazowieckim, ul. Kościuszki Nr 9 (Gmach Starostwa, pokój nr 28) w nieprzekraczalnym terminie do dnia 5 marca 1947 r. Wszelkie pretensje do obwodów rybackich zgłoszone po dniu 5 marca 1947 r. nie będą uwzględniane, gdyż po tym terminie, obwody rybackie będą wydzierżawione innym reflektantom.

Mińsk Mazowiecki, dnia 12 lutego 1947 r.

Komisarz Ziemski
T. WOLINSKI.

POWIATOWY URZĄD ZIEMSKI
w Mińsku-Mazowieckim.

OGŁOSZENIE PRZETARGOWE NA OBWODY RYBACKIE

Powiatowy Urząd Ziemski w Mińsku Maz. na podstawie art. art. 30 i 31 ustawy o rybołóstwie z dnia 7 marca 1932 r. (Dz. U. R. P. Nr 35, poz. 357), i zarządzenie Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych z dnia 7 października 1946 r. Nr. P. R./II/VI/1/1909, podaje do publicznej wiadomości, że w dniu 6 marca 1947 r. o godzinie 12-ej odbędzie się w lokalu Powiatowego Urzędu Ziemskiego w Mińsku Mazowieckim, ulica Kościuszki Nr. 9 (Gmach Starostwa Powiatowego w Mińsku Maz., pokój Nr. 28) publiczny przetarg ofertowy, pisemny na dzierżawę następujących obwodów rybackich:

Obwód rybacki rzeki Rządzy Nr. 1
obejmuje rzekę Rządzę od jej początku do urządzeń piętrzących młyna Wiśniewo w obrębie gminy Rudzienko i Jakubów, powiatu mińskiego.

Obwód rybacki rzeki Rządzy Nr. 2
obejmuje rzekę Rządzę od urządzeń piętrzących młyna Wiśniewo do do urządzeń piętrzących młyna Krupowizna, w obrębie gminy Rudzienko i Jakubów, powiatu mińskiego.

Obwód rybacki rzeki Rządzy Nr. 3
obejmuje rzekę Rządzę od urządzeń piętrzących młyna Krupowizna do urządzeń piętrzących młyna Witkowizna w obrębie gminy Jakubów, powiatu mińskiego.

Obwód rybacki rzeki Rządzy Nr. 4
obejmuje rzekę Rządzę od urządzeń piętrzących młyna Witkowizna do urządzeń piętrzących młyna Jerzakowizna w obrębie gminy Jakubów, powiatu mińskiego.

Obwód rybacki rzeki Rządzy Nr. 5
obejmuje rzekę Rządzę od urządzeń piętrzących młyna Jerzakowizna do górnej prawobrzeżnej granicy osady młyńskiej w Olechowiźnie (papiernia Olechów) w obrębie gminy Rudzienko, powiatu mińskiego.

Obwód rybacki rzeki Rządzy Nr. 6
obejmuje rzekę Rządzę od górnej prawobrzeżnej granicy os. młyn. w Olechowiźnie (papiernia Olechów) do dolnej prawobrzeżnej granicy tejże os. młyn. w obrębie gminy Rudzinko, powiatu mińskigo.

Obwód rybacki rzeki Rządzy Nr. 7
objmuje rzekę Rządzę od lewej prawobrzeżnej granicy gruntów os. młyn. w Olechowiźnie (papiernia Olechów), do urządzeń piętrzących młyna Rakowiec w obrębie gminy Rudzienko, powiatu mińskiego.

Obwód rybacki rzeki Rządzy Nr. 8
obejmuje rzekę Rządzę od urządzeń piętrzących młyna Rakówiec do urządzeń młyna Oszęczyzna w obrębie gminy Rudzienko, powiatu mińskiego.

Obwód rybacki rzeki Rządzy Nr. 9
obejmuje rzekę Rządzę od urządzeń piętrzących młyna Oszeczyzna do urządzeń piętrzących młyna Ołdakowizna w obrębie gminy Rudzienko, powiatu mińskiego.

Obwód rybacki rzeki Rządzy Nr. 10
obejmuje rzekę Rządzę od urządzeń piętrzących młyna Ołdakowina do urządzeń piętrzących młyna Guzowizna w obrębie gminy Rudzienko i Stanisławów, powiatu mińskiego.

Obwód rybacki rzeki Świder Nr. 3
obejmuje rzekę Świder od granicy osady Latowicz i majątku Dembe Małe do ujścia rzeki Piasecznej z wyłączeniem rzeki Piasecznej, w obrębie gminy Wielgolas, powiatu mińskiego.

Obwód rybacki rzeki Świder Nr. 4
obejmuje rzekę Świder od ujścia rzeki Piasecznej do mostu szosowego w os. Kołbiel w obrębie gminy Siennica i Kołbiel, powiatu mińsko-mazowieckiego z wyłączeniem tego obwodu lewego dopływu bez nazwy, przepływającego przez osady młynarskie: Zawadki, Sokoły i Pęchery.

Obwód rybacki rzeki Świder Nr. 5
obejmuje rzekę Świder od mostu szosowego w osadzie Kołbiel do granicy prawobrzeżnej wsi Wola Karczewska, gminy Glinianka, powiatu mińsko-mazowieckiego i wsi Wólka Mlącka, gminy Wiązowna, powiatu warszawskiego w obrębie gminy Kołbiel i Glinianka, powiatu Mińsko-Mazowieckiego.

Obwód rybacki rzeki Mieni Nr. 1/1
obejmuje rzekę Mienię od mostu kolejowego Warszawa-Mrozy do urządzeń piętrzących młyna Barcząca w obrębie gminy Mińsk, powiatu mińskiego.

Obwód rybacki rzeki Mieni Nr. 1/2
obejmuje rzekę Mienię od urządzeń piętrzących młyna Barcząca do urządzeń piętrzących młyna wietraki (wieś Zakole) w obrębie gminy Mińsk, pow. mińsko-mazowieckiego.

Obwód rybacki rzeki Mieni Nr. 1/3
obejmuje rzekę Minię od urządzeń piętrzących młyna Wietraki (w Zakolu) do urządzeń piętrzących młyna Jesionki w obrębie gminy Mińsk. powiatu mińsko-mazowieckiego.

Obwód rybacki rzeki Mieni Nr. 1/4
obejmuje rzekę Mienię od urządzeń piętrzących młyna Jesicnki do mostu kolejowego linii Pilawa — Mińsk Mazowiecki, w obrębie gminy Mińsk, powiatu mińsko-mazowieckiego

Obwód rybacki rzeki Mieni Nr 2/1
obejmuje rzekę Mienię od mostu kolejowego linii Pilawa — Mińsk Mazowiecki do urządzeń piętrzących młyna Podrudzie w obrębie gminy Mińsk i Glinianka, powiatu mińsko-mazowieckiego z wyłączeniem dopływu na odcinku tego obwodu.

Obwód rybacki rzeki Mieni 2/2
obejmuje rzekę Mienię od urządzeń piętrzących młyna Podrudzie w początku kanału prawobrzeżnego t. zw. Młynarki doprowadzającego wodę na staw „Ogrodowy", majątek Ruda w obrębie gminy Glinianka, powiatu mińskiego.

1) Okres dzierżawy trwa od dnia wydzierżawienia do dnia 31 marca 1957 roku.

2) przed wniesieniem oferty należy złożyć do depozytu tut. Urzędu w Kasie Urzędu Skarbowego w Mińsku Maz. wadium w wysokości 500 zł. na każdy obwód rybacki;

3) Dzierżawca obwodu obowiązany jest do zarybiania każdego roku obwodu pośrednio przez uczestniczenie w kosztach zbiorowego zarybiania danego obwodu w wysokości nie przewyższającej 20% rocznego czynszu dzierżawnego, gatunkami ryb, ustalonym przez Wojewódzki Urząd Ziemski;

4) dzierżawcy wolno wydać zezwolenie osobom trzecim, uprawnionym jedynie na sportowy połów ryb wędką.

5) dzierżawcy obwodów rybackich, obowiązani będą do utrzymywania po jednym strażniku rybackim;

6) pisemne nieostemplowane oferty w zamkniętych i zapieczętowanych kopertach dla każdego obwodu rybackiego oddzielnie wnosić należy do kancelarii Powiatowego Urzędu Ziemskiego w Mińsku Mazowieckim, ulica Kościuszki Nr. 9 do dnia 6 marca b. r. do godziny 11-ej za potwierdzeniem odbioru. Na ofercie należy umieścić tylko napis „oferta do przetargu na dzierżawę obwodu rybackiego Nr. .... rzeki ....".

7) oferta winna obejmować: Imię i nazwisko, zawód, oraz dokładny adres oferenta, oświadczenie, że oferent zapoznał się dokładnie z warunkami przetargu, wysokość wadium wpłaconego do depozytu tut. Urzedu w Kasie Urzędu Skarbowego z dołaczeniem dowodu wpłaty, wysokość oferowanego czynszu dzierżawnego rocznie w zł. . . . . i oświadczenie, że oferent będzie uważał się za związanego z ofertą, a w razie przyjęcia jego oferty do czasu podpisania jego umowy na zabezpieczenie powyższego obowiązku ma służyć wadium wpłacone.

8) Oferent, któremu zostanie obwód rybacki wydzierżawiony ma złożyć przy podpisaniu umowy kaucję w wysokości jednorocznego czynszu dzierżawnego;

9) Oferty nie odpowiadające wymienionym warunkom przy przetargu nie będą brane pod uwagę.

10. Powiatowy Urząd Ziemski zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn i wyboru oferenta bez względu na wynik przetargu.

Szczegółowych informacji udzieli Powiatowy Urząd Ziemski w Mińsku Maz. w godzinach urzędowych.

Mińsk-Mazowiecki, 12 lutego 1947 roku.

Komisarz Ziemski
T. WOLIŃSKI.

Drukarnia Nr 2, „Czytelnik", Marszałkowska 3/5.
B-20179